Nr. 112. Kraków, Piątek 22 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

Kto odpowiedzialny?

Wypada nam z kolei wrócić na krótką chwilę do ostatniego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej, które przedewszystkiem tem było pamiętne, że chciano o niem jak najprędzej zapomnieć i dlatego „Czas" i „Nowa Reforma" ani słówkiem o tem posiedzeniu nie wspomniały.

Jeśli w mieście naszem — w którem nawet kwestja oświetlenia ulic lub brukowania chodników jest do tego stopnia polityczną, że przy niej najcięższe działa wytaczają przeciw sobie wielkorządcy naszych Whigów i Torysów, — obecnie „Czas" i „Nowa Reforma" w ważnej niewątpliwie sprawie solidarnie postępują, to wnosić ztąd należy, że lepsze nastają czasy i że przy ściślejszej spójni sił dotąd rozluźnionych, będzie można osiągnąć większe rezultaty pracy społecznej.

Trzeba więc koniecznie bliżej się rozpatrzeć, jaki tej pracy u nas kierunek i jakie rozrzucamy ziarna. Nie będziemy oczywiście przechodzić całego toku dyskusji, jaka miała miejsce na owem posiedzeniu Rady miejskiej, nie mamy też zamiaru rozwodzić się dłużej nad bohaterską odwagą redaktora „Czasu", który opuszczony przez przyjaciół politycznych, oddał głos za pogrzebanym z góry wnioskiem radcy Chęcińskiego, ani też nie mamy zamiaru opisywać wspaniałego salto mortale panów z „Nowej Reformy", którzy, nawymyślawszy wołającym o chleb siłom rodzimym, ratowali się ślicznym fajerwerkiem, wykonanym przez arcymistrza p. Borońskiego na rzecz spopielonej już oferty Zajdzikowskiego.

Poczytujemy sobie jedynie za obowiązek wyraźniej nieco zapisać w pamięci wszystkich wielkoduszny akt p. profesora Zawiejskiego, którym tenże zrzekł się odpowiedzialności za wykonanie wodociągów w nowym teatrze przez dobrze renomowaną i zasłużoną firmę krajową. Jeszcze nie wyszli wszyscy ze zdumienia wobec takiego postąpienia pana profesora, gdy po sekundowym szmerze głosów kilku wybitniejszych członków komisji teatralnej, dowiedziano się od jednego z nich, że i ta komisja również nic poczuwa się do odpowiedzialności. Na szczęście w danym wypadku firma odnośna jest nie tylko odpowiedzialną, ale nadto dość zasobną, aby mogła w danym wypadku udźwignąć brzemię tej odpowiedzialności. Godzi się jednak zapytać, czyli Rada miasta i obywatele tego kraju zdają sobie należycie sprawę z tego, co zaszło, mając przytem w pamięci, że p. profesor Zawiejski, zrzekając się odpowiedzialności za pracę firmy krajowej, oświadczył gotowość przyjęcia pełnej odpowiedzialności za firmę zagraniczną.

P. Zawiejski jest profesorem w szkole przemysłowej. Czyż to dla jego uczniów wielka pociecha, że najświetniejsze nauk zdobywszy patenty, w przyszłości od tego samego lub innego profesora swego zbierać będą jako plon zasłużony: lekceważącą nieufność i zabijającą niechęć? A na cóż się uczą? Dla czego obok tej pracy znaczne mienie składa kraj przemysłowi rodzinnemu, jeśli to, co pp. profesorowie widzieli i czego się nauczyli za granicą, jest zawsze dla nich więcej warte, niż to co widzą i czego sami uczą w kraju? Dwa tylko możliwe wnioski: albo ci p r o f e s o r o w i e ź l e uczą albo sprawa przemysłu rodzimego w o g ó l e n a f a ł s z y w e j j e s t d r o d z e. Profesorowie uczą tak, jak każe instrukcja szkolna, bo u nas na wszystko są instrukcje, nawet na to kiedy okno w klasie otworzyć lub nie troszcząc się o stan powietrza, rozpocząć zimowe palenie w piecach. Więc przedmiot ten zachowujemy sobie na później do omówienia.

Ale co do nieszczęsnego przemysłu krajowego, to jeśli wybitna firma nie zasługuje na pełne zaufanie, cóż mówić o mniejszych lub świeżo założonych? Zdaje nam się, że jeśli chcemy mieć istotnie przemysł rodzimy, to nie możemy równocześnie żądać, aby on cudownym powstawał sposobem, lecz stworzyć mu należy te niezbędne warunki rozwoju, które podziwiał p. Zawiejski za granicą i które wlały w niego wiarę i zaufanie w dokładność i artystyczne wykończenie wszystkich szczegółów każdej roboty tamże wykonywanej.

Narzekamy na brak przedsiębiorczości i domagamy się, aby jak najwięcej sił zdolnych i kapitałów naszych zwracano do ożywionej akcji przemysłowej. Z drugiej zaś strony nie tylko p. Zawiejski i komisja teatralna, nie tylko krakowska Rada miejska, ale wogóle cały szerszy ogół zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za pełną poświęcenia działalność poszczególnych jednostek na niwie przemysłowej. Weźmy pracę najznakomitszego przemysłowca i przedstawmy ją bankowi krajowemu, który powołany był właśnie do dźwigania przemysłu rodzimego, czyliż ten bank bez hypotek, dwóch lub trzech poręczeń i całego stosu dokumentów gwarancyjnych da na tę pracę choćby jednego centa? Zapytajmy z pomiędzy setek naszych rentierów, czy ze sum swoich, ulokowanych na nizki procent w kasach oszczędności i walorach zagranicznych, chciałby dać udział do większej fabryki krajowej, a będzie również domagał się hypotek, zastawów, dobrych weksli, dokumentów poręczających i t. p. rzeczy. Nie tylko więc całej odpowiedzialności, ale m a ł e j c z ę ś c i o d p o w i e d z i a l n o ś c i ani instytucje, ani osoby prywatne dzielić nie chcą.

W dodatku, gdy przy ciężkiej pracy przemysłowiec nasz głowę łamać musi, jak pozbywać wyroby, aby obowiązkom wobec robotników fabryki sprostać, huczą mu w uszach groźne pytania: czyś „biały" czy „czerwony", czyś stańczyk czy liberał, a najmniejsza w odpowiedzi niezręczność odosobnia jeszcze więcej naszego przemysłowca, stawiając go w końcu w tem położeniu, że gdzie nikt moralnej nawet odpowiedzialności dzielić z nim nie chce, on sam w końcu odpowiedzialnym być przestaje, i zamyka fabrykę lub trawi się z dnia na dzień walką beznadziejną.

Otóż pierwszy właśnie i najniezbędniejszy warunek rozwoju przemysłu rodzimego jest: **że wszyscy w całej pełni dźwigać muszą odpowiedzialność za całą akcję przemysłową kraju.**

Przedewszystkiem bowiem, jak można mieć sumienie skłaniać ziomków, aby rzucali swoje majątki w przedsięwzięcia przemysłowe, jeśli one mają ciążyć wyłącznie na ich barkach bez gorącego poparcia ze strony wszystkich kraju obywateli? Gdzie sumienie przysposabiać młodzież do przemysłowej karjery bez równoczesnego przygotowania, realnej podstawy ich przyszłej działalności? Jak można lud rolniczy do zajęć fabrycznych przyzwyczajać, jeśli skutkiem braku poparcia te fabryki zmniejszać się lub upadać mają? Po co wreszcie zakładać banki rzekomo dla poparcia przemysłu krajowego, jeśli lichwa ma gnieść dalej pracę polskiego przemysłowca?

Którąkolwiekbyśmy stronę akcji przemysłowca poruszyli, rezultat zawsze jeden i ten sam, ż e b e z w s p ó l n e g o w s z y s t k i c h d z i a ł a n i a, b e z r ó w n e j w s z y s t k i c h o d p o w i e d z i a l n o ś c i, n i e m o ż e m y m i e ć n i g d y n a l e ż y c i e r o z w i n i ę t e g o w k r a j u p r z e m y s ł u.

I w danym wypadku, w którym p. Zawiejski zrzekł się odpowiedzialności, kraj i jego reprezentacja odpowiedzialności zrzec się nie może. Jeśli były fundusze na kształcenie śpiewaczek w śpiewie zagranicą, znajdą się niezawodnie fundusze na kształcenie zdolnych inżynierów i mechaników. Nie trzeba tylko zwalać wszystkiego na samych przemysłowców, ale rozpatrzeć się w tem, ile znacznych stypendjów poszło na marne, Bóg wie jaką drogą, gdy wielu ludzi znakomitych zdolności marnieje na podrzędnych posterunkach.

Smutno też powiedzieć, że **zagranicą praca polska cieszy się większem, niż w kraju uznaniem.** Dość wspomnieć tylko koleje żelazne, które inżynierowie polscy budowali zagranicą, gdy we własnym kraju firmy swe odprzedawać muszą żydom, cudzoziemcom, jeśli nie chcą umrzeć z głodu. W ostatnich czasach ani jedna linja kolejowa w Galicji nie została wybudowana przez ściśle rodzime siły.

Polscy inżynierowie wykonywali przy tych budowach najtrudniejsze roboty za nędzną płacę, obcy przedsiębiorcy ciągnęli ze wszystkiego zyski.

Do czegóż to kraj prowadzi i kto za to wszystko odpowiedzialny? Każdy nieuprzedzony dozna tego wrażenia, jak gdyby ci obcy, co tu do nas z niczem przyszli, na ziemi naszej pozwalali nam jeszcze łaskawie pobudować naszym krwawym trudem gmachy, aby je potem wraz z ziemią całkowicie zagarnąć.

Czyż nie są odpowiedzialnymi za to wszyscy, na jakiemkolwiek byliby stanowisku, jeśli to widzą i do tego dopuszczają?

Powiedzmy więc sobie szczerze: a l b o w s z y s c y w r ó w n e j m i e r z e j e s t e ś m y o d p o w i e d z i a l n i i ś w i a d o m i t e j o d p o w i e d z i a l n o ś c i w s z y s t k i e m i s i ł a m i p o p i e r a ć c h c e m y p r z e m y s ł r o d z i m y, a l b o t e ż u z n a j ą c s i ę t y l k o d o ż y w o t n i k a m i n a z i e m i o j c ó w n a s z y c h, z r z e k a m y s i ę w s z e l k i e j a k c j i p r z e m y s ł o w e j, znacząc jedynie pięknemi pomnikami i gmachami, żeśmy pamiętali o sobie za naszego czasu i tę pamięć przekazać chcieli tym obcym żywiołom, które kiedyś dziatwę naszą wydziedziczać będą.

Z KRAJU.

Subwencja kraj. na badania historyczne w archiwach watykańskich. — Wzmocnienie władzy konserwatorów.

Z powodu nawału przeróżnych sprawozdań, które w ostatnich dniach weszły do Sejmu, nie poświęciliśmy większej uwagi dwom sprawozdaniom, zasługującym istotnie na bliższe rozpatrzenie.

Mianowicie na podstawie sprawozdania komisji budżetowej (ref. p. Chrzanowski) załatwiła Izba petycję dra St. Smolki, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, o przyznanie dalszej subwencji na badania historyczne w archiwach watykańskich.

Gdy po otworzeniu przez papieża Leona XIII archiwów watykańskich dla badań historycznych, wszystkie prawie państwa europejskie udzieliły Towarzystwom naukowym znacznych subwencyj ze skarbu swego dla wysyłania wypraw naukowych do Rzymu, celem systematycznego badania bogatych archiwów i zebrania materjałów ważnych dla ich narodowych dziejów, także Sejm wskutek petycji prof. dra Smolki, uznając ważność tych badań dla historji narodu naszego, wyznaczył w roku 1887 zasiłek przez 3 lata po 1500 złr. rocznie na utrzymanie tej wyprawy naukowej.

Nietylko w pismach publicznych, ale w oddzielnych sprawozdaniach podano wiadomość o pięknym rezultacie ówczesnych czynności tej wyprawy naukowej i o bogatym zbiorze materjałów historycznych, czerpanych z aktów nuncjatur papiezkich w Polsce, do okresu naszej historji za panowania Stefana Batorego, Zygmunta III i Władysława IV.

Następnie wyznaczył Sejm w tej samej wysokości zasiłek na dalsze trzy lata, a mianowicie, na lata 1889/90—1891/2.

Na ten sam cel udzieliło mu również ministerstwo oświaty zasiłek po 600 złr. na lata od 1889 do 1894.

Ponieważ jednak zadanie i praca tej ważnej dla dziejów naszych wyprawy naukowej, zbadanie i wyciągnięcie z archiwów watykańskich materjałów do dziejów ojczystych, nie jest bynajmniej ukończone i kilka lat jeszcze trwać musi, wniósł profesor dr. Smolka petycję do Sejmu, o udzielenie na dalsze trzy lata takiego samego zasiłku.

Komisja budżetowa powołując się na powody, które skłoniły Sejm do wyznaczenia w poprzednich latach zasiłku dla wyprawy naukowej, gromadzącej z bogatych archiwów watykańskich i z innych archiwów rzymskich obfite materjały do dziejów ojczystych, — oraz z uwagi na to, że Sejm nasz jest jedyną w świecie reprezentacją, która może dać urzędową opiekę i wsparcie przedsięwzięciu naukowemu, ważnemu dla całego narodu polskiego, — postanowiła zaproponować Sejmowi uchwalenie dalszej na ten cel subwencji na lata 1892/3 do 1894/5. Sejm wniosek ten uchwalił, a nadto przyjął rezolucję do Wydziału krajowego, aby wyjednał u rządu udzielenie dalszej rocznej subwencji oddziałowi polskiemu, zorganizowanemu przy instytucie historycznym austrjackim w archiwum watykańskiem.

Drugą ważniejszą sprawą była petycja konserwatorów Galicji zachodniej, w przedmiocie wzmocnienia władzy konserwatorów. Petycję tę, na podstawie referatu p. W i k t o r a załatwiła komisja administracyjna.

Komisja uczuła potrzebę zreformowania dotychczasowych rozporządzeń, które wprawdzie dają konserwatorom pewien wpływ na restaurację starożytnych budowli i pomników sztuki, — w praktyce jednak niedość okazały się skuteczne, — brak im bowiem wszelkiej władzy wykonawczej.

Władze polityczne, których zadaniem byłoby usiłowanie konserwatystów popierać, nie mogą wkraczać tam, gdzie właściciel starożytnej budowli lub komitet konkurencyjny nie chce dla względów oszczędnościowych lub z braku etycznego poczucia, uszanować cennych nawet zabytków sztuki.

Komisja podniosła następnie, że gdy w innych krajach ujęto w formę ustaw ochronę starożytnych pamiątek architektury i sztuki przez ograniczenie praw ich właścicieli, — wartoby i u nas, aby kraj użyczył tej sprawie opieki nietylko moralnej ale i faktycznej. U nas zwłaszcza byłoby to — zdaniem komisji — pożądanem, gdyż idzie głównie o kościoły, które są niemal jedynemi zabytkami monumentalnej architektury, a zatem i przepisy dotyczące łatwo mogłyby być wykonane.

Sejm uchwalił zgodnie z wnioskiem komisji polecenie do Wydziału krajowego, aby zbadał dokładnie, o ile zmiany w postanowieniach prywatnych względem opieki publicznej nad budowlami i pomnikami mającemi wartość historyczną, są pożądane i aby w tym przedmiocie przedstawił wniosek na następnej sesji.

KURJER LWOWSKI

* Kardynał Simeoni, prefekt ś. Propagandy, wydał dekret w celu zaradzenia duchownym potrzebom unitów w Ameryce. Dekret ten nakazuje, aby tylko b e z ż e n n y c h księży grecko-katolickich przypuszczano do duszpasterstwa w Ameryce. Żonatych należy odwołać do Europy, a natomiast zachęcić bezżennych do emigracji. Jest wprawdzie w grecko-katolickiej prowincji kościelnej w Galicji dość poważna liczba dobrowolnie bezżennych księży unickich t. j. w archidjecezji lwowskiej 16, w przemyskiej 30, a 6 w stanisławowskiej, czyli razem 52, ale wątpić należy, czy z pośród nich znajdzie się dostateczna liczba ochotników zamorskiego przesiedlenia się.

KURJER DJECEZJALNY.

* *W archidyecezji lwowskiej* Ks. T. Szeligiewicz otrzymał kanoniczną instytucję na Kałusz, a ks. M. Podraza został stałym komendarzem w Podwołoczyskach. Ks. Jan Gnatowski, szambelan papiezki, na własną prośbę uwolniony został od obowiązków wikarjusza przy kościele św. Antoniego we Lwowie a na jego miejsce przeniesiony został ks. St. Szymała z Bełza. W Czarnokońcach erygowano nowe probostwo z dotacji hr. Wolańskiego. Konkurs rozpisany z terminem do końca maja b. r. Konferencje rekolekcyjne miewał we Lwowie w W. tygodniu ks. H. Jachowski T. J.

* *W dyecezji tarnowskiej.* Ks. Jan Turley proboszcz w Porąbce uszewskiej, został spensjonowany z powodu długiej a ciężkiej choroby, w czasie której przez lat kilka zarządzał parafją ks. Michał Mika. Na probostwo to rozpisano konkurs do d. 3 czerwca. Ks. Franciszek Czarnecki przeniesiony z administracji w Zalasowej na wikarjusza do Przecławia. W Tarnowie O. Mrowiński T. J. dawał rekolekcje w Stowarzyszeniu rzemieślniczem „Gwiazda" i konferencje rekolekcyjne dla tutejszych pań.

* *W dyecezji przemyskiej* zmarli: O. Leonard Kędra z zakonu OO. Reformatów w Bieczu, ks. Jan Niedzielski proboszcz w Gniewczynie urodzony r. 1830 i ks. Feliks Patocki proboszcz w Brzostku. Administratorem w Gniewczynie został ks. Józef Gryziecki tamtejszy wikarjusz a w Brzostku ks. F. Wachlarowicz również dotychczasowy kooperator tamże. — Ks. Karol Garbaczewski, proboszcz z Jaślisk otrzymał prezentę na Zarszyn. — W klasztorze Marija Zwiezda koło Banialuki w Bośnji zmarł ks. Wł. Dąbrowski dawniej jezuita, a w końcu trapista. Pierwotnie był nieboszczyk oficerem w wojsku rosyjskiem. Jako kapłan odznaczał się niezwykłą gorliwością i niestrudzoną pracowitością w misjach ludowych. R. ś. p.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo w Lipowicy ks. Tomaszowi Sobołcie, administratorowi tego probostwa.

* Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 30 maja b. r.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

102) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Tak panie, my mamy nasz program, — powtórzył Buczek z emfazą.

— Ja może nie znam waszego programu, — mówił dalej Zaklika, — ale jeżeliście go oparli tylko na zasadzie demokratycznej, to mogę wam z góry powiedzieć, że jest niedostatecznym. Nie o demokracyę dziś idzie: to jest już dzisiaj, że wam to powiem zrozumiałym dla was językiem, *ein überwundener Standpunct.* W dzisiejszym świecie widzimy całkiem inne dwa prądy, które nad wszystkiem górują. Pierwszy z nich jest to prąd religijny...

Tu Buczek i Mruczek spojrzeli na niego ciekawie i słuchali go odtąd z lekceważącym uśmiechem.

— Prąd religijny, — mówił Zaklika, — który jest dzisiaj tak silny, jakim jeszcze nigdy nie był od czasu zaprowadzenia chrześcijaństwa. Chrześcijanizm miał epoki, w których dokonywał nadzwyczajnych rzeczy a nawet przez jakiś czas monarchicznie rządził całym cywilizowanym światem, ale dotychczas opierał się tylko na samej wierze i na religijnych uczuciach. Środkiem jego działania był zapał a czasem fanatyzm. Ale dziś chrześcijanizm oparł się na rozumowej podstawie i stał się przekonaniem, dziś on nietylko wierzy, ale ma zarazem świadomość siebie i wie, czego chce: jako wiara troszczy się o wieczną przyszłość człowieka a jako przekonanie jest bronią przeciwko anarchicznym dążnościom i środkiem utrzymania społecznego porządku. Dzisiaj setki tysięcy ludzi, których wiara może jest chłodną, są stanowczymi obrońcami zasad chrześcijańskiej religii, bo tylko w nich widzą siłę nie ulegającą czasowym politycznym pojęciom a zarazem jedyną potęgę moralną, mogącą utrzymać ludzkość w karbach jakiejś więzi społecznej. Ten prąd religijny, we wszystkich krajach, gdzie chrześcijanizm panuje, zajmuje sobą coraz szersze przestrzenie i porywa coraz więcej zwolenników ze sobą — a kto chce dzisiaj rozwijać czynność, czy to społeczną, czy polityczną, musi się z nim liczyć koniecznie.

— To klerykalizm, — rzekł na to Buczek, — nie jest on tak silny, jak się obywatelowi wydaje. My naszych klerykałów potrafimy policzyć na palcach i za to wam ręczę, że damy im radę. My w naszym programie mamy na to sposoby, tak panie.

— Ale pan mnie nie rozumiesz, — odpowiedział mu ważąc swe słowa Zaklika, — klerykalizm jest tylko frakcyą w tym prądzie, klerykalizmowi i ja jestem przeciwny, ja mówię o tym religijnym prądzie w ogóle, który nie ma na sobie znamion sekciarstwa, ale mimo to a raczej właśnie dlatego miliony sobą zajmuje i całą Europę coraz więcej zalewa.

W tej chwili Mruczek, odwróciwszy się od Zakliki, rzekł do swoich kolegów:

— To są kruchciane pojęcia, oparte na bajkach dziadów kościelnych. Im idzie o to, aby nas straszyć urojonemi massami. Każdy klerykał takie androny prawi, ale jest na to *ratio physica:* jak ich kiedyś wytną jak trutniów, będzie spokój na wieki.

Na to koledzy odpowiedzieli mu rozgłośnym śmiechem zadowolenia, zauważał to Zaklika, ale zauważał także i Buczek i rzekł:

— My zresztą niczyje wierzenia się nie mięszamy, nasze zasady są tak obszerne, że w nich jest miejsce dla każdego, byle nie zabierał miejsca drugiemu, równe prawa dla wszystkich, tak panie.

Zaklika już nie miał ochoty kontynuować swego wykładu, rzekł zatem krótko:

— A drugim prądem dziś panującym jest prąd socyalistyczny, który także jeszcze nigdy nie był tak silnym jak teraz, bo nietylko że milionowe massy z sobą porywa, ale pomiędzy swymi zwolennikami liczy ludzi wysokiej intelligencyi i głębokiej nauki. Tu już nie idzie o równość w obliczu prawa, tylko o zasadnicze ludzkiego społeczeństwa podstawy, które socyalizm uważa jako spróchniałe i chce je całkiem innemi zastąpić. Te dwa prądy duchowe pędzą niepowstrzymaną siłą naprzód obok siebie, na niektórych punktach walczą przeciwko sobie, na innych stykają się z sobą: czy ostatecznie stoczą ze sobą krwawą wojnę na noże? czy wreszcie się z sobą pogodzą? kto to może dziś wiedzieć? Ale z tego wynika, że między temi dwoma prądami dla demokracyi a mianowicie dla tej demokracyi z czasów Ludwika Filipa i naszego Towarzystwa demokratycznego, nie masz miejsca, to są stare szmaty do ostatniej nitki zużyte, tu trzeba coś innego wymyśleć...

Tu Mruczek szepnął do swoich kolegów:

— Ot głupstwo, my przecież socyalistów nie odtrącamy od siebie...

Ale Buczek rzekł na to:

— My i na socyalistów mamy nasze sposoby...

Z tego widać było, że między Buczkiem a Mruczkiem nie było zgody zupełnej i zachodziły pomiędzy nimi pewne różnice. Buczek mówił dalej:

— Na to mamy nasz program, który znać trzeba, bo on jest oparty na datach statystycznych i wyrobiony aż do najdrobniejszych szczegółów...

— Ja znam te wasze statystyczne roboty, — przerwał mu Zaklika, — ale one mnie wcale nie zbudowały. W obec nauki to są blagi. Ci, którzy piszą te rzeczy, nie wiedzą wcale, że cyfry statystyczne, w bardzo wielu wypadkach tylko przypuszczalne, mogą być tylko do pewnego stopnia pomocniczym żywiołem do rozwiązywania kwestyi polityczno-społecznych — a oprócz tego jeszcze i buchhalteryi nie znają. W polityce zaś te statystyki prowadzą wprost do pessymizmu a z nim do rospaczy. W tych statystycznych robotach zresztą czytałem zdanie, że Galicya, nie „mechanicznie", lub „organicznie" jest połączona z austryacką monarchiją — a w tem wyznaniu leży rezygnacya, która już jest skutkiem rospaczy. W obec takich manifestacyi szczegóły waszego programu mogą mi już być obojętne. Gdybyście jeszcze postawili program taki, że chcecie dążyć do otrzymania dla Galicyi takiej autonomii, jaką mają Węgry, tobym ten program zrozumiał, bo byłby on poważną a przeto i dostateczną podstawą dla osobnego stronnictwa: ale wasza statystyka was nauczyła, że Galicya jest zanadtą ubogą i nie ma czem kosztów takiej autonomii opłacić — a to uczucie, że należy ostatnią koszulę poświęcić, ażeby zapewnić samoistność krajowi, ani wam na myśl nie przyszło, bo go w swem sercu nie macie. Więc cóż? ani wyższej idei od innych, ani wyższego poświęcenia od wszystkich — i z tem chcecie odrębne stronnictwo zakładać?

— Ale obywatel nie znasz wcale naszego programu, — rzekł Buczek, — przecież kamieniem węgielnym naszego działania jest polityka Kościuszki. Przy najbliższych wyborach publicznie to ogłosimy, tak panie.

Na to Zaklika głośnym wybuchnął śmiechem i odwrócił się do Prandoty, aby obaczyć, jakie to wyznanie Buczka sprawiło na nim wrażenie. A tymczasem Buczek się zniecierpliwił i spytał go, patrząc mu w twarz gniewnemi oczyma:

— Czego obywatel się śmieje?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Głosy prasy
o kandydaturze prof. Milewskiego.

Donieśliśmy już, że cała poważna prasa polska oświadczyła się za kandydaturą profesora Milewskiego na posła do Rady państwa z okręgu miast Stanisławowa i Tyśmienicy.

Dziennik Poznański pisze w tym przedmiocie:

„W pismach galicyjskich czytamy, że poważne grono obywateli miasta Stanisławowa postanowiło mandat poselski Rady państwa w Wiedniu po dr. Bilińskim ofiarować profesorowi wszechnicy jagiellońskiej, dr. Józefowi Milewskiemu. Postanowienie to uważać tylko możemy za bardzo trafne, znamy bowiem bardzo dobrze p. dr. Milewskiego, jako Wielkopolanina. Tu on uczęszczał do gimnazjum św. Marji Magdaleny, ztąd wyjechał do Berlina, gdzie uniwersytet ukończył P. dr. Milewski już jako uczeń a dalej student odznaczał się wybitnemi zdolnościami, bystrością umysłu i świetną wymową. Studja ekonomiczne wzmocnił dalszem gruntownem kształceniem się tak teoretycznie, jak praktycznie w Francji i Warszawie.

Przez wybór jego, tak Koło polskie, jak i Rada państwa w Wiedniu pozyskałyby cenną siłę, zwłaszcza na polu ekonomicznem i finansowem.

Zresztą p. dr. Milewski złożył dowody swych zdolności i odwagi w sprawie regulacji waluty na konferencji w Wiedniu, gdzie dzielnie wystąpił w obronie interesów Galicji przeciw opinji rządu i finansistów niemieckich.“

Postępowanie patronów *Nowej Reformy* w obec dra Milewskiego piętnuje należycie *Gazeta Narodowa*. Dziennik ten pisze:

„Wczoraj już zaznaczyliśmy, że nie chodzi przy wyborze posła do Rady państwa o „zdeklarowanego zwolennika zasad postępowych, jak chcieliby tego pp. Romanowicz, Sokołowski i inni moralni popieracze *N. Reformy*, ale raczej o pracownika, któryby zdolnością i wytrwałością mógł zarówno w Kole polskiem jak i w komisjach Izby zająć wybitniejsze stanowisko. Komitet lokalny stanisławowsko-tyśmienicki uchwałą swoją co do powołania jako kandydatów: dr. Milewskiego, radcy sądu Hofmokla i prof. Rembacza — potwierdził tylko nasze zapatrywania i dał pewnego rodzaju admonicję tym panom, którzy nie szanując swoich stanowisk poselskich, nieustannie mieszają się bez potrzeby w wir wyborczy. Nie wątpimy, że w d. 20 bm., wyznaczonym na przedstawienie się kandydatów wyborcom, ci wedle tego tylko ich oceniać będą: o ile który z nich może być w Wiedniu użyteczniejszym — co do tej zaś kwestji, nie ulega wątpliwości, że dr. Milewski pokona kontrkandydatów. Dra Zatheya, popieranego przez *N. Reformę*, komitet lokalny nawet nie uchwalił zaprosić do kandydowania“.

Z powodu wycieczek *N. Reformy* przeciw centralnemu komitetowi wyborczemu we Lwowie pisze *Dziennik Polski*:

„Wybór posła do Rady państwa na miejsce p. Bilińskiego ze Stanisławowa rozpisano jak wiadomo, na 29 bm. dziś mamy już 19, a dotychczas, prócz radzenia i rezolucjonowania, nic nie zrobiono.

O przebiegu sprawy pisaliśmy już dawniej: wiadomo, że dla zwalczenia niesympatycznej kandydatury p. Romaszkana w pewnych kołach postawiono bardzo poważną kandydaturę p. Milewskiego. Nieprawdą jest, jakoby komitet centralny postawił kandydaturę p. Milewskiego, lub ją forsował: komitet centralny jedynie oświadczył, że kandydaturę tę uważa za odpowiednią, i że w danym razie poprze ją z całym naciskiem. Dla komitetu centralnego było przedewszystkiem zasadą: zwalczyć kandydaturę p. Romaszkana, gdyż kandydatura ta jest narzucona przez Wiedeń — uznając zaś dokładnie stosunki miejskie upatrywał komitet centralny w p Milewskim najmożliwszego kandydata do przeprowadzenia“.

Z drugiej jednak strony komitet centralny najlojalniej w świecie zastrzegł się, że ani myślał, ani myśli przesądzać decyzji komitetu lokalnego: każdy kandydat, przedstawiony przez komitet lokalny, uzyska poparcie komitetu centralnego. Fałszem więc kompletnym są wszelkie wersje, jakoby komitet centralny wpłynął na Stanisławów, ażeby tego właśnie kandydata postawił. *Dziennik Polski* zresztą po cofnięciu kandydatury przez p. Romaszkana wyraźnie napisał, że wobec tej zmienionej sytuacji p. Milewski przestał być kandydatem koniecznym, a komitet lokalny ma wolną rękę — oświadczenie zaś to było zaznaczone jako zdanie komitetu centralnego.

Dla nas więc tak, jak i dla komitetu, ten będzie kandydatem, kto uzyska większość w komitecie lokalnym stanisławowskim — ale jaki będzie praktyczny rezultat tego?

Być może, że się mylimy, ale nie wierzymy, że organizacja lokalna będzie tak silną, iż potrafi swego kandydata przeprowadzić. Obawiamy się, że w ostatniej chwili wystąpi p. Romaszkan nieoficjalnie, a poparty wiedeńskiemi wpływami stanie jako groźny kandydat. W każdym razie sytuacja ciągle jest jeszcze niebezpieczna — wybór p. Romaszkana byłby dla Stanisławowa i kraju smutnym w następstwa, gdyż zapewniłby panom ministrom swobodę rozdawania galicyjskich mandatów. Komitet lokalny powinien przeto bardzo się zastanowić, nim poweźmie decyzję — bo w tej chwili ciąży na nim bardzo wielka odpowiedzialność.

W końcu zaznaczamy, że według doniesienia *Neue Fr. Presse* o mandat do Rady państwa ma się ubiegać doktor Adam Asnyk, naczelny Redaktor *Nowej Reformy* — a jak donosi organ lwowski *Ojczyzna*, dra Henryka Gottlieba ze Lwowa zaproszono również, aby „był łaskaw“ postawić swoją kandydaturę, którą ma poprzeć „inteligencja“, naturalnie żydowska.

Nota rządu bułgarskiego.

Bułgarski minister wyznań i spraw zagranicznych, p. Grekow, przesłał do Reszyda beja dyplomatyczną notę, w której rząd bułgarski żąda: wydalenia emigrantów bułgarskich z granic tureckich, wydania ze strony Rosji Szyszmanowa i Tufekcziewa i uznania księcia Ferdynanda.

Nota, którą podajemy w streszczeniu, omawiając morderstwa na osobach Belczewa i Vulkowicza przypomina, iż Porta obiecała popierać władze bułgarskie przy ściganiu emigrantów bułgarskich, którzy dopuścili się zbrodni, a nadto podaje treść listu Tufekcziewa (mordercy Belczewa) do emigranta Georgiewa, z którego pokazuje się jasno, iż Vulkowicza zamordowali emigranci, popierani przez odeski komitet panslawistyczny. Vulkowicz treść owego listu przesłał Porcie, a śledztwo wykryło udział Szyszmanowa w zbrodni, którego jednak mimo to wypuszczono na wolność i oddano pod opiekę ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu.

Opieka ambasady rosyjskiej była bezprawną: Szyszmanow, nie będąc poddanym rosyjskim, nie miał już choćby z tego tylko powodu żadnych praw do niej, ale gdyby nawet liczył się w poczet poddanych cara, to według statutów tureckich, jako zbrodniarz, tureckiej jedynie podlegał jurysdykcji.

Dowody tak jaskrawe, iż Rosja przemożną swą opieką otacza emigrantów bułgarskich, winnych wobec swej ojczyzny, wywołały w Bułgarji wrażenie przygnębiające. I nie od dzisiaj tak się dzieje. Nota przytacza mnóstwo faktów, które cechują stanowisko, jakie rząd rosyjski zajmował wobec emigrantów bułgarskich i bułgarskiego rządu — pierwszych popierając, drugiemu okazując wcale nie dwuznacznie wrogie usposobienie.

Wspomina więc nota o listach wystosowanych po zamordowaniu Belczewa przez Cankowa, Rizowa, Stanczewa, Gruewa, Benderewa i Luckanowa do Stambułowa, w których to listach oświadczyli, iż mają zamiar przygotowywać dalsze zamachy. Dalej zaznacza nota pozostawanie Gruewa i Benderewa w armji rosyjskiej, wypłacanie pensji rocznej Cankowowi i przyjęcie Stanczewa przez ministra Giersa. Znanym jest również faktem, iż wszyscy bułgarscy emigranci, którzy przebywają w Turcji, w Serbji i w innych państwach, posiadają paszporta rosyjskie. Rząd bułgarski skonstatował nawet, iż poszczególni naczelnicy band rozbójniczych, urodzeni w Turcji, i będący poddanymi tureckimi, posiadają także paszporty rosyjskie; i tak niejaki Costa Jwanow, zwany Giurdżukli, z Macedonji, herszt bandy rozbójniczej, która dopuściła się licznych rozbojów i morderstw. Jest to ten sam herszt zbójów, który na stacji Bellovo pojmał p Landlera i sofijskiego kupca Mitcoglu. U tego Giurdżuklego znaleziono podpisany przez rosyjskiego posła w Belgradzie, Persianiego, na trzy miesiące ważny paszport z 3 lutego 1889 roku, opiewający na nazwisko Costy Jowanowicza, bułgarskiego emigranta, a niemniej znaleziono u niego wystawiony najformalniej przez rosyjskie poselstwo w Bukareszcie pod datą 16 lutego 1889 r. paszport, w którym indywiduum to nazwane jest rosyjskim poddanym.

Nie dość jednak na tem: emigranci bułgarscy otrzymują od panslawistycznych komitetów środki pieniężne na spiskowanie przeciw rządowi, a ochotnicze statki rosyjskie i towarzystwo żeglugi parowej Gagarina ułatwia im ucieczkę w razie potrzeby. Końcowy ustęp noty Grekowa przytaczamy w dosłownem tłomaczeniu:

„Gdyby bułgarscy anarchiści przez rosyjskie panslawistyczne komitety nie byli popierani i ośmielani, gdyby im w widoczny sposób nie była użyczaną opieka rządu rosyjskiego i gdyby w Turcji nie cieszyli się posuniętą do zbytniej pobłażliwości gościnnością, której aż do dnia dzisiejszego tak często nadużywali, to nie mogliby wykonywać zbrodni, których widocznym, przez nich samych cynicznie przyznawanym celem jest: zmiana istniejącego w Bułgarji porządku rzeczy. Od dnia, w którym Bułgarja została samej sobie pozostawioną, jako pani swej wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki, starał się rząd książęcy utrzymać najlepsze stosunki z Portą i nawiązać ściślej węzły między zwierzchniczym dworem a księstwem. Rząd bułgarski mniema, iż przywróciwszy porządek i spokój, uczynił zadość swoim międzynarodowym zobowiązaniom, w szczególności zaś zaspokoił żądania Rosji, co do kosztów okupacyjnych i co do zbiegłych do Bułgarji rzekomych anarchistów rosyjskich. Spełniwszy jednem słowem swoje obowiązki względem wszystkich, sądzi rząd bułgarski iż zasłużył sobie na zaufanie wysokiej Porty i zdobył sobie dość tytułów do pieczołowitości ze strony Porty i do tego, aby ona wzięła w swe ręce opiekę praw i interesów Bułgarji. Rząd książęcy jest przekonany iż wysoka Porta jest zdecydowaną ścigać i ukarać indywidua, winne zamordowania dra Vulkowicza, jak niemniej na terytorjum państwa zamknąć drogę nowym rewolucyjnym przedsięwzięciom przeciw księstwu. Dochodzenie wykazało, iż jeżeli Merdschan i Christo byli materjalnymi sprawcami zbrodni, to bracia Mikołaj i Naum Tufekcziewy z Włodzimierzem Szyszmanowem byli jej sprawcami intelektualnymi. Jedni i drudzy są za wykonanie zbrodni winni w równej mierze i muszą być w równy sposób ścigani i ukarani. Rząd książęcy nie wątpi przeto, iż wysoka Porta zażąda wydania intelektualnych sprawców zbrodni, którzy się znajdują w Rosji. Ażeby zaś ponownym zamachom przeciw porządkowi rzeczy w Bułgarji, lub przeciw politycznym osobistościom tego kraju, poważne zapory postawione zostały, prosi rząd książęcy wysoką Portę, aby na przyszłość emigrantom bułgarskim zabroniła pobytu w wilajetach europejskiej Turcji. Wysoka Porta dopomagając do tego, aby emigrantów bułgarskich i rewolucyjne komitety ubezwładnić, kierując się swem wysokiem poczuciem sprawiedliwości i życzeniem ukonsolidowania politycznego położenia księstwa, zechce uznać prawa tego kraju, zatwierdzając pod względem międzynarodowym, w myśl art. III traktatu berlińskiego, istniejący w Bułgarji prawny stan obecny“. *Wer.*

Z Paryża.

(List „Kurjera Polskiego“).

Dnia 11 kwietnia.

Liczne w tym roku niespodzianki przyczyniają się do urozmaicenia zwyczajnego programu zabaw i rozrywek sezonu wiosennego w Paryżu, na który od niepamiętnych czasów składają się: *Concours hippique*, wyścigi w Auteuil, w Longchamps, w Chantilly i t. d. spacery konno i powozem po lasku Bulońskim, wystawy malarskie i rzeźbiarskie, sztuczna kaskada raz tylko jeden do roku funkcjonująca w Wersalu, wreszcie pogoda słoneczna, promienna, jak u nas — czasem, ale nie zawsze — w lipcu.

Mieliśmy już zamachy anarchistów, którym kres nareszcie położyło aresztowanie Ravachola, przyjęcie Piotra Lotiego do Akademji, egzekucję Anastay'a; w niedalekiej przyszłości będziemy mieli — wojnę, gdyż król Behanzin z Dahomeju takową wypowiedział p. Sadi Carnot i Rzeczypospolitej.

Zastanawiano się nad tem komu przydać się mogły zbrodnicze zamachy anarchistów. Kwestja jest już rozstrzygniętą. Z wybuchów dynamitowych skorzystali dnia pierwszego kwietnia amatorzy *prima-aprilis*, którym brakło konceptu do figli. Dowcipnisie nadsekwańscy wyzyskali skwapliwie panikę, jaka Paryżanów ogarnęła po wybuchach przy bulwarze Saint Germain, przy ulicy de Clichy i t. d., i zabawiali się w pseudo-anarchistów. Przez niejakiś czas modną była w Paryżu igraszka, polegająca na podrzucaniu pod drzwi mieszkań odźwiernych, pudełek od sardynek, napełnionych piaskiem a zaopatrzonych w knoty. Żart udawał się zawsze, bo ofiary jego, choć z góry ostrzeżone o owej manji, panującej w Paryżu, nie umieli na widok klasycznej blaszanki opanować wzruszenia. A nuż blaszanka zawiera przypadkiem odrobinę nitrogliceriny, myślał każdy, biegnąc czem prędzej do komisarjatu po policję, która zbiegała się czem prędzej na miejsce, ostrożnie zabierała *corpus delicti* i zanosiła do miejskiego laboratorjum, gdzie dopiero przekonywano się, że to był fałszywy alarm. Autorzy tego rozgardjaszu zacierali ręce, uszczęśliwieni swoim pomysłem. Rzadko kiedy przytrzymywano wesołych panów. Zdaje się nawet, że tylko jednego złapano. Ten za wszystkich odpokutował tygodniem kozy.

Juljusz Fiaud, czyli Piotr Loti, autor powieści: *Ariyadé, Pécheur d'Islande, Madame Chrysanthème, Japonneries d'automne, Le livre de la pitié et de la mort, Fantôme d'orient* i t. d. doczekał się istnego tryumfu. Uroczystością powitania nowego „nieśmiertelnego“ przez Akademję zajął się t. zw. *Tout Paris*. Mała salka recepcyjna Instytutu Francji z trudnością pomieściła wykwintny tłum, który cisnął się celem zobaczenia słynnego literata-marynarza. Formalnie bito się u progu. Z rozmaitych portów zjechała się chmara kolegów Lotiego, oficerów marynarki, a barwne ich mundury, w amfiteatrze mało wniczo mięszały się z eleganckiemi toaletami dam z highlifu i z świata artystycznego Paryża, ciekawie wyglądających ukazania się swego ulubionego pisarza, w którym nie jedna kocha się platonicznie. Loti miał „salę“, o jakiej nie marzyli starsi akademicy, salę, przejętą entuzjazmem dla bohatera ceremonji, witającą go radośnie oklaskami pełnemi zapału i okrzykami lirycznemi: Ach! jaki młody, ach! jaki przystojny!

Loti powitalną swą przemowę w Akademji czytał, i źle do tego czytał, głosem bez dźwięku, zadyszanym, niewyraźnym. Pomimo tego zbierał sute aplauzy. Człowiek ten w czepcu się urodził. Wszystko co czyni, podoba się, zachwyca. Od urodzenia kroczy on ścieżką, usłaną kwiatami, liśćmi wawrzynu i — palm.

Jak już wyżej napomknąłem, Francji rzucił rękawicę król murzynów, władca Dahomeju, Behanzin, Bee en zine, jak przezwali go Paryżanie, którzy go dobrze, osobiście znają, gdyż był przez niejakiś czas ich gościem. W roku 1889 zwiedził on wystawę z całą sumiennością potentata, pragnącego dla dobra swych poddanych zaznajomić się z dobrodziejstwami postępu i cywilizacji. Zdaje się jednak, że tej ostatniej dobrze nie zrozumiał, bo najprzód w Paryżu w restauracjach, gdy podawano mu bifsztyk z kartoflami i z musztardą, zjadał osobno mięso, osobno jarzynę, a na deser połykał cały słój wyrobu Dijonu; a następnie, wnosząc z tego, że stanąwszy znowu na ziemi afrykańskiej, powrócił do swych dawnych nawyknień, do których w pierwszej mierze należało handlowanie niewolnikami, mordowanie ofiar na cześć rozmaitych fetyszów i bodaj czy nie sporządzanie bifsztyków z ludzkich mięśni.

Z Francją roku przeszłego zawarł traktat, na mocy którego zobowiązał się nie niepokoić ludności prowincyj, pozostających pod francuzkim protektoratem, w zamian za co Francja uznała się jego hołdowniczką i obiecała płacić mu haracz w sumie 20.000 rocznie.

Ale w żyłach Behanzina musi chyba płynąć krew Atylli, Tamerlanów, Dżengishanów, Solimanów i tym podobnych zdobywców, przed którymi drżał świat, bo tytuł pana lennego Francji nie zadowolnił go. Zachciało mu się zdobyć, jeżeli nie Francję, to przynajmniej jej posiadłości afrykańskie. Z tą myślą rozpoczął kroki zaczepne.

Wojna Francji z królikiem Dahomeju! To na żart zakrawa. I rzeczywiście dawniej, t. j za czasów drugiego cesarstwa, kiedy posyłano 100.000 wojska na zdobycie Meksyku lub za czasów Napoleona I, kiedy francuzkie sztandary powiewały nad Nilem, wyprawa przeciw Behanzinowi byłaby uważana jako żart. Ale Francuzi pod rządami p. Carnota stracili ochotę do przygód awanturniczych. Panująca dziś burżuazja jest na wskróś filisterska; wojen, bitew nie lubi, przytem boi się wydatków, jakie każda wojna pociąga za sobą. Dlatego zgodziła się na płacenie jakiegoś tam murzynowi haraczu, bez uwagi na to, że naraża swą godność na szwank. Wiadomość o zerwaniu traktatu przez Behanzina wywołała tu burzę, która spadła na głowy ministrów. Z obniżeniem reprezentanci narodu zawołali: oto są owoce waszych kolonjalnych zachcianek! Niektórzy proponowali ewakuację ziem sąsiadujących z królestwem dahomejskiem, pozostawienie ich własnemu losowi protegowanych przez Francję dziś ludów. Wprawdzie propozycja ta, hańbiąca Francję, nie została przyjętą przez Izbę, a nawet ta zgodziła się na przyznanie rządowi 3,630.000 franków na koszta zbrojnej wyprawy przeciw hardemu królikowi murzyńskiemu, ale nie mniej postawą swoją mandatarjusze narodu dali dowód, jak mało mają ambicji, jak mało dbają o honor Francji.

Przytaczam tu bardzo trafny wykrzyknik jednego z posłów francuzkich, p. Dumay'a:

„Francją opanował merkantylizm, który ją zgubi!“

Oby nie sprawdziły się słowa owego pesymisty.

Maurycy Mycielski.

Nasz proletarjat
w Polsce pruskiej.

II.

Omówiwszy w przeszłym artykule proletarjat jako materjał dobroczynności, dość bezsilnej, jako żywioł społecznego wyzysku, dość uprzykrzony i bezczelny, a jako groźne niebezpieczeństwo przyszłości, powiedzmy teraz, zkąd się ten proletarjat bierze i jakich się chwycić środków, żeby zapobiedz chociaż częściowo zbyt szybkiemu rozrostowi niedomagania społecznego.

Proletarjat jak wszędzie tak i u nas jest skutkiem naturalnym liczebnego zwiększenia ludzkości bez odpowiedniego powiększenia i upowszechnienia dostatecznych środków, dla zapewnienia bytu tym narastającym masom ludności. Stosunki ekonomiczno-społeczne wytwarzają proletarjat i dla tego bez złości i nienawiści liczyć się z nim trzeba tak samo, jak z wytworem przeciwnym, wzrastania dobrobytu, bogactw narodowych itd.

U nas jak dobrobyt wzrasta bardzo powoli tak i proletarjat jeszcze nie doszedł do tego rozwoju, jaki widzimy w tym kierunku w innych społeczeństwach fabryczno-przemysłowych, bardzo zamożnych, ale też bardzo narażonych na przesilenia ekonomiczne, przychodzące co chwila jak chmury na firmamencie.

Znajdujemy się więc w stanie względnie korzystnym. W porównaniu do innych społeczeństw cywilizowanych, niebezpieczeństwo ze strony proletarjatu jest u nas mniejsze, jak gdzieindziej. Proletarjat nasz nie stał się jeszcze tak „potężnym“ jak gdzieindziej, nie posiadamy tak znacznych, desperackich mas ludności, które w danej chwili, pozbawione chleba, stałego zajęcia, mogłyby się stać żywiołem najniebezpieczniejszym dla porządku społecznego.

Ale pociechę lepszą, na niekorzyść naszą, równoważy znów inna okoliczność. Ona to u nas działa na pomnożenie proletarjatu, podczas gdy inne społeczeństwa zupełnie są wolne od niej i zgubnego onejże działania. Czynnikiem tym jest polityka, już nie tylko polityka dzierżąca rządy, ale nawet w daleko wyższym stopniu, że tak powiemy polityka tej opinji powszechnej, wedle której się stosować muszą nawet najpotężniejsze rządy.

Od czasu, jak ks. Bismarck zainaugurował przeciwko Polakom, w miejsce dawnej rodowej niechęci, rasową nienawiść, wszczepiło się nieledwie w każdego „patrjotycznie“ usposobionego Niemca przekonanie, że obowiązkiem jest jego działać w antypolskim kierunku pod każdym względem. Co prawa antypolskie nam przyniosły, wiemy doskonale, ale po za temi prawami cichaczem utrwaliło, upowszechniło się hasło: „precz z Polakami, oni zawadzają naszym (niemieckim) zarobkom, naszej cywilizacji, naszemu powołaniu do zdobycia w Europie jeszcze bardzo znacznych obszarów, zajętych przez „żywioły barbarzyńskie!“

Pięknie się to agituje w takim kierunku. Zadawalnia to dumę narodową, „samowiedzę“, przynosi nawet korzyści chwilowe pod względem mienia i bytu, ale jak prawa antypolskie tak i owa opinja antypolska, mają zarazem ten bardzo, jak na dzisiejsze czasy, niebezpieczny skutek, że wytwarzają proletarjat polski!!

Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, dotąd nie bardzo się liczono z tym proletarjatem, zbywano go taką owaką jałmużną, ale może ostatnie wypadki otworzą oczy na grożące niebezpieczeństwo.

Cóż się stać ma z tych coraz wzrastających mas, wykolejonych nietylko z społecznego, ale i politycznego bytu? Weźmy np. jeden tylko szczegół dla ilustracji. Ile tysięcy skromnych wprawdzie, ale zawsze zapewniających byt posad subalternów wszelkiego rodzaju, obsadza się jeżeli nie systematycznie to faktycznie u nas przybyszami z innych prowincyj?

Bardzo to pięknie brzmi, taka teorja, że w jednem państwie, jednolitem, nie można stawiać na wewnątrz między prowincjami granic dla ruchu urzędowej zarobkowości mogą sobie Polacy szukać urzędowania na Pomorzu, a Hessy lub Saksy w Poznańskiem! Na papierze i w teorji brzmi to bardzo pięknie, nawet w praktyce się przeprowadza, ale właśnie ztąd powstają pogwałcenia naturalnych stosunków życia i błogosławieństwa być z tego nie może. Spytać się Niemców, przerzuconych do nas, wszyscy się krzywią na obce sobie stosunki, wszyscy niezadowolnieni i woleliby wracać w swoje strony. A nasi? Kto może unika przerzucania w strony obce językiem, obyczajem, kto nie może uniknąć staje się nieszczęśliwym na całe życie wraz z rodziną. Ale to wszystko mniejsza. Cóż się jednak dzieje z tym narostem ludności, który wedle naturalnego rozwoju powinien w stosunkach normalnych służyć w kraju na społecznych posadach, zajmowanych tak licznie przez obcych. Masy te albo w kraju spadają od razu do poziomu z dnia na dzień żyjącego proletarjatu, albo wychodzą w obce strony i tam jako „naiwniejsze“ służą agitatorom socjalizmu i anarchizmu jako bardzo pożądany żywioł dla propagandy.

Dotąd zmysł organiczny społeczeństwa roztaczał przez wpływ Kościoła, przez stowarzyszenia, choć częściowo opiekę nad rozproszonemi żywiołami. Teraz się pokazuje, że wpływ ten okazał się za słabym wobec coraz większych mas i że trucizna społeczna wsiąkać zaczyna na dobre do obałamuconych umysłów naszych rozproszeńców.

Wniosek jest bardzo jasny. Nie byłoby tych wszystkich „wędrówek ludu“, targających wszelkie węzły społeczne, gdyby

liberalne prawodawstwo nie było tak znakomicie przygotowało gruntu dla wszelkich robót przewrotu społecznego; gdyby

antypolskie prawodawstwo żywiołu polskiego nie wydziedziczało po części z wielu praw i stosunków naturalnych, nietylko politycznych, ale i ekonomiczno-społecznych; gdyby

opinja niemiecka nie zaostrzała skutków praw antypolskich, stosowaniem idei politycznej do wszelkich stosunków społecznych.

Z tej roboty wykwitać musi proletarjat polski, a pierwsze owoce jego zapowiadają się przecież już dość groźnie, żeby wszyscy interesowani zdobyli się na rozpoznanie tego, co się dzieje i jak się dzieje u nas.

Mianowicie zaś i pod tym względem odzywamy się do „wszechwładnej“ opinji,— żeby nie igrała z ogniem. Porównując stosunek jej i stosunek rządu do nas, musimy powiedzieć, że mimo praw tak groźnych i dokuczliwych dla nas, wszelkie nieledwie organa rządowe po za groźą tych praw, odznaczają się wobec żywiołu polskiego, względnością i bezstronnością, zasługującą na uznanie. Daleko gorszym nieprzyjacielem naszym jest owa „wszechwładna“ opinja, jątrząca a szczująca na „niewygodnych barbarzyńców“. To nasi „kochani współobywatele“, coby nas radzi w łyżce wody utopić.

Na nich też spada główna wina, jako na fabrykantów polskiego proletarjatu, a jeżeli proletarjat ten stanie się groźnym, niech się oni właśnie nie dziwią, że żadna siła ich nie obroni przed skutkami własnego nierozumu. Komu się chleb odbiera i kogo się wypycha z domu własnego w świat na wszystkie przypadłości najnienawistniejszych losów, ten musi czuć krzywdę w rozbudzonej „samowiedzy“. Na kim wywrze zemstę, wszystko mu jedno, może trafić niewinnych, ale i winnych. O tem pamiętać należy.

Polskie Muzeum Narodowe
w Rapperswylu.

(Ciąg dalszy).

Mało jest pomników w Europie, budzących tak żywe zajęcie, jak zamek Rapperswylski, zmieniony na polskie muzeum. Wnętrze jego tylko zostało zmienione; na zewnątrz pozostał on takim, jakim był od wieków, tęsknym, ponurym. Polacy potrafili w ciągu lat dwudziestu nagromadzić tam skarby sztuki i starożytności.

Już u wejścia, w pięknym dziedzińcu zamkowym, opasanym dokoła wzniosłym krużgankiem, a ozdobionym z natury rozlicznemi festonami bluszczu, uderza oko wysoka, piękna marmurowa kolumna z orłem białym u szczytu, zrywającym się do lotu w kierunku miłej Ojczyzny. Kolumna ta wzniesioną tu została na pamiątkę stuletnią Konfederacji Barskiej (Podole), zawiązanej w r. 1768, z Puławskim i Krasińskim na czele, przeciw Moskwie, która najechała Polskę, wprzód jeszcze, zanim ostatnia rozebraną została przez swych chciwych sąsiadów. Na jednej stronie podstawy pomnika napis wyryty w czterech językach: łacińskim, francuzkim, polskim i niemieckim, brzmi jak następuje:

„Duch polski, niezmożony wiekową walką — na wolnej Szwajcarskiej ziemi — odwołuje się do sprawiedliwości Boga i ludzi“.

Druga jego strona głosi imiona rozlicznych bojów stoczonych przez Polskę o niepodległość, począwszy od Związku Barskiego aż do ostatniego powstania z roku 1863-go.

Piętro dalsze, poziome, zdobią wspaniałe posągi z marmuru karraryjskiego, dłuta znanego chlubnie rzeźbiarza w Rzymie Wiktora Brodzkiego, który sam je narodowemu ofiarował muzeum.

Wyżej na piętrze pierwszem znajdują się ułożone systematycznie mnogie przedmioty, należące do etnografji, historji i sztuki polskiej. Zwykli ciekawi śmiertelnicy mogą tu podziwiać bogaty zbiór kamei, pochodzących z pracowni rzymskich a wykonanych misternie, przedstawiających poczet królów i bohaterów Polski. Dar to wspaniały rodziny hrabiów Dzieduszyckich z Florencji. Dalej są tu cenne płaskorzeźby z bronzu dłuta Lenartowicza, zamieszkałego też we Florencji. Uczeni znajdują tu książki, medale, klejnoty, monety i rysunki, zasługujące na baczniejszą uwagę. Na każdym kroku spotykasz jakieś dzieło rzadkie i drogie, które ci przypomina imię, fakt, datę, epokę ważną dziejową.

Komuż np.. z osób nawet mniej biegłych w historji, nie znane jest imię Jadwigi, pięknej i młodej królowej Polski, ostatniego potomka starej Piastów dynastji, która w r. 1385, przyczyniła się tak dzielnie do nawrócenia na chrześcijaństwo pogańskiej Litwy, a związkiem małżeństwa zawartym z Władysławem Jagiełłą zjednoczyła wielkoksiążęcy kraj ten ze swojem królestwem? Komu obce imiona Jana Sobieskiego, bohatera odsieczy wiedeńskiej, co zbawiła Europę od najazdu Turków; Kopernika, Kościuszki, Poniatowskiego, Mickiewicza i wielu innych?

Śmiało rzec można, że tam, w salach tych rozwija się jakby na olbrzymiem płótnie cała chlubna „przyszłość Polski i jakby do nowego powraca żywota.... Złudzenia stwierdzają to w oczach widza a żywo wzruszają mu serce rozwinięte tu narodowe sztandary, świadczące o tylu krwawych bojach, gęsto poszarpane kulami nieprzyjaciół, pod cieniem których padły tysiące walecznych.

Co do nas Włochów, którzyśmy w wiekach średnich szczególnie mieli liczne stosunki z Polakami, którym sprawa ich zawsze drogą była, możemy tu wspomnieć nieodżałowanych Cezara Correntiego, Ubaldina Peruzzi, senatora Kaspra Cavallini, trzech szczerych przyjaciół Polski, krom mnogiej liczby innych osobistości, znanych w dziedzinie polityki i sztuki.

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Orygnalny numer wydało pismo berlińskie *Echo*. Jestto 500-tny numer z kolei tygodnika, a ku uczczeniu tego faktu wydany został w 39 językach, przy współpracownictwie różnych uczonych filologów i misjonarzy. Rudolf Falb zasilił pamiątkowy numer artykułem, zawierającym etymologję wyrazu „echo“.

Kronika zamiejscowa.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Towarzystwo kredytowe ziemskie w tych dniach rozpoczyna swoją działalność na Bukowinie a mianowicie na 21 kwietnia naznaczone są tam pierwsze detaksacje. Niedawno bawił na Bukowinie prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego p Dembowski celem odebrania przysięgi od osób, które zamianowano detaksatorami, dziś rano zaś wyjechał na Bukowinę wiceprezes Towarzystwa p. Stanisław Gniewosz celem zwiedzenia tamtejszych okolic. Na razie dopokąd bukowińscy detaksatorowie nie nabędą potrzebnej wprawy, detaksacje przeprowadzać będzie łącznie dwóch detaksatorów z Galicji i jeden z Bukowiny.

KURJER WARSZAWSKI.

* W czasie tegorocznego sezonu letniego, teatrzyk „Vaudeville“ obejmuje Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Czystogórskiego, zaś w „Belle Vue“ będzie dawała widowiska trupa łódzka. Teatrzyk „Eldorado“ jeszcze nie znalazł dzierżawcy.

KURJER PARYZKI.

* Niektóre pisma ponownie wyrażają wątpliwość co do tożsamości osoby Ravachola. Powód do tego dała ta okoliczność, iż wahano się z aresztowanym wrzekomym Ravacholem skonfrontować innych anarchistów, których ponownie aresztowano.

KURJER MADRYCKI.

* *Epoca* donosi, że w Kadyksie eksplodowały trzy bomby w różnych częściach miasta. Jednę z bomb rzucono na balkon domu, obok którego przechodziła procesja.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* *Narodni Listy* donoszą, że w Białogrodzie skonfiskowała policja manifest Karadżordżewicza, wzywający Serbów do obalenia dynastji Obrenowiczów.

KURJER RZYMSKI.

* W Wielką sobotę przyjmował Ojciec św. kardynałów na osobnej audjencji.

* Niezwykłe łowienie pereł odbywało się w tych dniach w Rzymie. Księżnej Sanfelice podczas przechadzki po via Firenze zerwał się z szyi sznur pereł, mających wartość 125.000 lirów i wszystkie potoczyły się w rynsztok. Książe polecił niezwłocznie zaalarmować straż ogniową dla wyłowienia cennych pereł i po jednej nocy i po jednym dniu pracy wydobyto je wszystkie oprócz czterech. W ciągu tego czasu cała ulica była dla wszelkiej komunikacji zamknięta.

ROZMAITOŚCI

Złota róża cnoty, którą papież Leon XIII przeznaczył w roku bieżącym dla królowej portugalskiej Amalji, wręczona została przed kilku dniami uroczyście Ojcu świętemu przez kardynała wikarjusza. Róża owa przedstawia wartość przeszło 50.000 franków. Jubiler, który ją zrobił, pochodzi ze słynnej rodziny jubilerskiej, mającej już od trzech wieków warsztat swój w pobliżu katedry św. Piotra. Za samą robotę otrzymał 8000 fr. Łodyga róży jest ze szczerego złota i ma 1 m. 60 ctm.; kielich kwiatu stanowią drogie kamienie osadzone w złocie, na liściach wyryte są oprócz imienia papieża, tytuły księżnej, dla której róża jest przeznaczona, a zasiane one drobniejszemi drogiemi kamieniami, niby kroplami rosy. Cała róża spoczywa we wspaniałym futerale z białego atłasu, ozdobionym srebrnemi pączkami róży. Dwaj wysłańcy papieża wręczą małżonce króla don Carlosa cenny dar.

Z bieżącej chwili.

Książe biskup Kopp zamianował swym oficjałem dla Cieszyna ks. prob. Findyńskiego.

Ojciec święty, jak już doniosły dzienniki wiedeńskie, zatwierdził wszystkie uchwały prowincjonalnego synodu grecko-katolickiego, który odbył się w roku ubiegłym we Lwowie. O ile wiadomo, uchwały synodu nie zaprowadzają żadnych zmian w rytuale grecko katolickiej cerkwi. Synod nie oświadczył się również za wprowadzeniem celibatu a zaś sprawę zjednoczenia kalendarzy odroczono na czas nieograniczony.

Wczoraj wspomnieliśmy, że marszałkiem krajowym Bukowiny pod żadnym warunkiem nie powinien zostać zamianowany Rumun. Analogiczne zdanie wypowiada cała niezawisła od rządu prasa polska a w szczególności *Dziennik Polski*. Pismo to wykazuje słusznie, że wyniesienie Rumuna na stanowisko marszałka Bukowiny, byłoby niejako policzkiem nietylko dla hr. Pace, lecz także dla wszystkich posłów nierumuńskich, którzy składając mandaty, uczynili to tylko dla demonstracji przeciw rumuńskiemu stronnictwu i przeciw marszałkowi rumuńskiej narodowości. W dalszym ciągu wyraża *Dziennik Polski* słuszne zdziwienie, dlaczego hr. Taaffe proteguje Rumunów do tego stopnia, że polecił prezydentowi rządu krajowego, aby postarał się o wprowadzenie do sejmu dawnej liczby posłów rumuńskich. W końcowym zaś ustępie artykułu wymienionego pisma znajdujemy następujące, pełne wielkiej doniosłości, uwagi:

„Nie lubimy nikogo oskarżać, niczyich uczuć nie podajemy w podejrzenie, nie egzaminujemy patrjotyzmu bojarów rumuńskich, wobec wiadomości jednak, jakie nas z tamtych dochodzą stron, nie możemy się powstrzymać od uwagi, że szczególna troskliwość rządu centralnego dla żywiołów rumuńskich, przykre a nieupragnione może jeszcze wydać owoce. Zapewniają nas ze stron, które na wiarę bezwzględnie zasługują, że w okręgach wiejskich, zwłaszcza granicznych, agitowano za kandydatami rumuńskimi sposobami i środkami, w rażącej będącemi sprzeczności z kodeksem karnym, a mianowicie z temi jego paragrafami, które mówią o... zdradzie stanu. Czy rządowi koniecznie na tem zależy, aby na Bukowinie wzrastała i wzmacniała się *Rumunia irredenta?* Nie chcemy dalej tej myśli rozwijać, poruszamy ją tylko z konieczności, a we Wiedniu nie powinni nad nią przejść do porządku dziennego w chwili, kiedy hrabia Taaffe będzie czynił cesarzowi propozycje co do osoby marszałka..."

Nie mamy powodu do przypuszczenia, że informacje *Dziennika Polskiego* są w tym wypadku złe lub niedokładne. Sądzimy również, że to, co działo się i dzieje na Bukowinie wśród Rumunów, nie jest tajemnicą dla prezesa gabinetu wiedeńskiego. Mimo to nie dziwi nas postępowanie hr. Taaffego, bo wiadomo, że proteguje on przez podwładnych sobie urzędników germanizm na Szlązku, na Morawach i w Czechach, chociaż wśród Niemców tamtejszych coraz więcej szerzy się prusofilstwo. Przypuszczamy przecież, że tym razem hr. Taaffe odstąpi od systemu kaptowania żywiołów skrajnych i na stanowisko marszałka sejmu bukowińskiego wysunie człowieka bezstronnego, usposobionego pojednawczo i sympatycznego dla wszystkich zamieszkujących Bukowinę narodowości, nie wyjmując wolnych od szowinizmu narodowego Rumunów. Takim mężem jest bezsprzecznie burmistrz miasta Czerniowiec poseł Kochanowski. Dowiadujemy się w rzeczy samej, iż kandydatura jego ma widoki powodzenia. Agitują przeciw niej podobno jedynie czynniki, utrzymujące ściśle stosunki z szlachtą czeską i z staroczechami.

Czyżby względy partyjne (Rumuni w Radzie państwa należą do klubu Hohenwartha) miały większy wpływ na reprezentantów bratniego narodu niż względy narodowościowe? Postępowanie patronów rumunizmu tłomaczymy nieznajomością stosunków bukowińskich, jak tłomaczyliśmy nią sympatję, jaką przed wyborami okazywała Rumunom staroczeska *Politik*. W Pradze nie wiedzą, że Rumuni dla Polaków a zwłaszcza dla Rusinów są tem na Bukowinie, czem Niemcy dla Czechów na Morawie.

Prezes gabinetu hr. Taaffe bawił podczas świąt w Insbruku, gdzie spotkał się z zięciem i z córką. Pismo *Bote für Tirol* utrzymuje przecież, że podróż prezesa gabinetu nie odbyła się wyłącznie w sprawach familijnych lecz miała także cele polityczne i administracyjne. W pierwsze święto bowiem udzielał hr. Taafte w biurze namiestnika audjencji, okazując wielkie zadowolenie, że nareszcie została uchwalona ustawa o szkolnictwie. Z tego, że równocześnie z hr. Taaffem bawiły w Insbruku różne wybitne osobistości a w szczególności delegat namiestnictwa hr. Giovanelli z Trydentu, wnosi *Tiroler Tagblatt*, że odbyła się pod przewodnictwem prezesa gabinetu konferencja w sprawie przyznania autonomji włoskiej części Tyrolu.

Kronika miejscowa.

Kalendarz: Dziś: śś. Sotera i Kaja; jutro: św. Wojciecha arcyb. męcz.

Rocznice:

Gdy za przewodem Kilińskiego Warszawa 17 kwietnia 1704 roku rzuciła się na załogę moskiewską i walkę o śmierć i życie rozpoczęła, wnet rozprawiono się z 8 tysiącami moskali. Dwa tysiące poległo lub dostało się do niewoli, a reszta wraz z Igelströmem uciekła. W oswobodzonej już Warszawie zebrali się szlachta i mieszczanie z województwa mazowieckiego i ogłosili, że przystępują do powstania i poddają się naczelnikowi narodu Kościuszce. Aż do zarządzenia naczelnika ustanowiono radę pod przewodnictwem Zakrzewskiego, prezydenta Warszawy, zaś komendę nad wojskiem, którego było dwa tysiące i nad powstańcami powieżono jenerałowi Mokronoskiemu. Ponieważ w czasie wybuchu powstania lud warszawski pochwycił i uwięził wiele osób o zdradę kraju i sprzyjania moskalom posądzonych, a między tem biskupa Kossakowskiego, Zabuttę i hetmana Ożarowskiego, przeto *ustanowiono dnia 22 kwietnia 1794 sąd karny*, który się miał zająć przeprowadzeniem śledztwa w sprawie uwięzionych. Równocześnie wyznaczono komisję do zbadania dokumentów i korespondencji, znalezionych w ambasadzie moskiewskiej po ucieczce Igelströma.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 22 kwietnia.

Od godziny 11 do 12 w południe VII. wykład prof. dra Bylickiego p. t.: „Z historji najnowszej muzyki od r 1848".

O godzinie 7 wieczór wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

O godzinie 7 wieczorem pogadanka odczytowa w „Związku literackim".

Sobota 23 kwietnia.

O godzinie 6 wieczorem. Posiedzenie Koła nauczycielskiego szkół wyższych. Collegium novum. Sala 43.

O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim „Samobójstwo".

Niedziela 24 kwietnia.

O godzinie 2 po południu na Podgórzu ludowa zabawa „Rękawka" koncert kapeli „Harmonja".

O godzinie 10½ rano posiedzenie zarządu miejskiej kasy dla chorych w Krakowie.

O godz. 7 wieczorem wystawa sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka 13 pułku.

O godz. 8 wieczorem zabawa z tańcami w Kasynie powszechnem.

Poniedziałek 18 kwietnia.

O godzinie ½8 wieczorem koncert Alicji Barbi w sali hotelu Saskiego.

O godzinie 8 wieczorem. Próba śpiewu chóralnego dla członków „Sokoła".

W grobach królewskich w katedrze na Wawelu, odprawioną zostanie jutro o godzinie 10 rano msza św. za spokój duszy króla Zygmunta III.

P. delegat Laskowski został mianowany komisarzem rządowym przy egzaminach z ukończenia szkoły rolniczej w Czernichowie.

P. Mikołaj Biernacki (Rodoć), zaszczytnie znany humorysta bawi od kilku dni wraz z rodziną w naszem mieście. Wrażenia jakich tu doznał, przyrzekł opisać w osobnym fejletonie dla naszego pisma.

Stanisław Koźmian wyjechał wczoraj do Wiednia. P. Koźmian referat swój, jako członka komisji teatralnej w sprawie dzierżawy przyszłego teatru, złożył na ręce p. prezydenta Szlachtowskiego.

Józef Bliziński wrócił dnia wczorajszego do Krakowa.

Jadwiga Czakówna, artystka scen warszawskich rozpoczyna występy na scenie krakowskiej w pierwszych dniach maja.

Śluby. Dnia 26 bm. odbędzie się ślub p. Bronisława Palecznego, doktora medycyny, z panną Amalią Markiewiczówną, córką dr. Władysława Markiewicza i Marji z Niemczewskich.

Dnia 30 bm. odbędzie się w Jurowcach w Sanockiem ślub p. Władysława Żeleńskiego, syna Stanisława i Marji z Gostkowskich Żeleńskich, z panną Anną Słonecką, córką p. Zenona Słoneckiego, dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie.

W Muzeum techniczno przemysłowem odbędzie się w Wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet w piątek d. 22 kwietnia od godz. 11—12 dla szerszej publiczności ósmy wykład dra prof. Franciszka Bylickiego z „Historji najnowszej muzyki od r. 1848". Bilety wstępu można nabywać przed prelekcją u wejścia do sali wykładowej.

† Zmarli. Rozalja z Żelechowskich Bartkiewiczowa, wdowa po architekcie w 68 roku zmarła w dniu wczorajszym w naszem mieście.

— Maurycy Michał Stankiewicz, bibliograf i właściciel antykwarjatu, członek komisji antropologicznej Akademji umiejętności, współpracownik *Przewodnika bibljograficznego* i t. p., zmarł w 35 roku życia, pozostawiając w głębokim żalu wszystkich tych, którzy go bliżej i serdeczniej poznali. Był to człowiek szlachetny i Polak prawdziwy. Pamięci jego cześć!

Trzech Anglików turystów bawiło dnia wczorajszego w przejeździe do Warszawy w naszem mieście. Krótki czas nie pozwolił zwiedzić im wielu prawdziwych ozdób naszego grodu. Turyści dłużej zatrzymali się przy nowobudującym się teatrze.

Z teatru. „Gęsi i gąski", komedja p. Michała Bałuckiego, wznowiona wczoraj na scenie naszej zgromadziła liczniejszą, jak zazwyczaj publiczność, niewątpliwie swoją istotną wartością. Przedewszystkiem postacie, osoby, charaktery wzięte są z życia, wiernie odbijają wady społeczeństwa naszego, a także i piękne, powabne jego strony. Kobiety p. Bałuckiego w tej sztuce zarówno jak i mężczyźni, jaskrawo odbija ją od siebie, a tą linją demarkacyjną, dzielącą ich na dwa rodzaje, jest wartość lub nicość etyczna. Niema tu charakterów niewyraźnych, nieokreślonych, o których widz nie wie co powiedzieć, czy go pochwalić czy zganić, niema tu walki szlachetnych uczuć, które przytłumiają okoliczności lub namiętność, wywołując w widzach wrażenie, że człowiek nie może ostać się na moralnej wyżynie, niema tu otaczania aureolą heroizmu, brudów i występków, niema hołdowania modzie lub opinji, jako najwyższej normie postępowania, co w tylu komedjach i dramatach najpowszedniejszym jest błędem.

Przeciwnie z humorem, komiką, dowcipem częstokroć niezrównanym, biczuje autor nasze emancypantki, wielkoświatowe syreny i strojnisie lub zepsutych gogów, jak również z tymże humorem umie w sposób najpowabniejszy przedstawić cnoty niewieście i męzką szlachetność w różnorodnych odcieniach. Obok charakterów i tendencyj, tok sztuki, przeprowadzenie uczuć, zestawienie sytuacji istotnie mistrzowskiem nazwać można. Gra artystów prócz tej wady, że ją chwilami paraliżowało nie dość pilne wyuczenie się roli, odpowiadała najzupełniej wartości i technice sztuki. Mniej wybitną rolę Barbary Kłopotkiewiczowej odegrała p. Winiarska bardzo trafnie, bo ze spokojem i słodyczą zapobiegliwej a dobrej, łagodnej żony, matki i gospodyni. Pan Siemaszko, z wyjątkiem chwilowych usterek wymowy i intonacji, znakomitym był w Kłopotkiewiczu hreczkosieju, nwydatniającym charakter prędki, usposobienie jowialne a grunt serca poczciwy. Szczególnie w ostatnim akcie komika w akcji i deklamacji była nieporównaną. Panna Wojnowska w roli despotycznej cioci Belci, szydzącej z prostoty i wiejskości, rozwinęła cały swój talent, okazując go od początku aż do końca sztuki w deklamacji, ruchach, kostiumie i charakteryzacji, słowem w każdym szczególe, pobudzając publiczność nie jednokrotnie do homerycznego śmiechu, zwłaszcza w scenie z kotem.

Pan Feliksiewicz trafnie i bez zarzutu grał dra Figurkiewicza, jako męża-lokaja swej żony Natalji, którą przedstawiała p. Siennicka. Nieporównanym był p Stępowski w roli Ciepiszewskiego, emeryta profesora. Mniej znaczącą, choć charakterystyczną rolę jego córki Marji umiała p. Kałużyńska podnieść i wycieniować znakomicie. Bez zarzutu wyśmienitym był Hulatyński (p. Sobiesław) z swym satyrycznym dowcipem i szlachetnem sercem. Pantaleon Durnicki, a jak mawiała, umiejętnie przez pannę Koźmin przedstawiona Brygida, służąca cioci Belci „z przeproszeniem pan Pantaleon," to wiedeński bursz i hulaka. Rolę tę, przypominającą silnie w jednem miejscu Papkina, odegrał p. Solski świetnie. Był Pantaleonem, o jakim zapewne autor nie marzył. Pan Antoniewski w roli Marzyckiego, narzeczonego Joasi, za mało miał uczucia jak na amanta, choć więcej może zawinił w tej roli autor, za blado ją naszkicowawszy.

Za to Joasia, córka Kłopotkiewiczów, to skromne i niewinne dziewczątko. W roli tej wykazała p. Trapszówna swój artyzm, ogrom talentu, rutynę i pewność siebie. Wszystkie fazy uczuć nagle się zmieniających od płaczu aż do śmiechu, od miłości do rozpaczy i zazdrości, od pokory aż do gniewu i obrażonej dumy wycieniowała p. Trapszówna swym dźwięcznym głosem doprawdy z takim urokiem, z taką świeżością uczucia i swobodą, że jako młodej artystce powinszować tylko możemy prawdziwego talentu, a autorowi takiej wykonawczyni jego ról naiwnych. P. Trapszówna w takich rólkach z komedyj p. Bałuckiego może dawać koncerty na szerokim świecie, a z pewnością zasłużone nie minie jej uznanie. Jestto w istocie gwiazda, która się ukazała na horyzoncie naszych naiwnych.

Wreszcie nawet drobne rólki sług odegrane — zwłaszcza Jaśka — (p. Janikowski) z werwą i humorem, dodawały wdzięku całości.

Publiczność oceniła też jak należy zasługi naszych artystów, wywołując ich po każdym akcie i darząc burzą oklasków.

Jeszcze jedno mamy do zanotowania pod adresem reżyserji, a mianowicie, że takie wyrażenia jak „byłem przeszkodzony", zrobić szczęście" i t. p. należało bezwarunkowo zastąpić innemi, więcej odpowiadającemi duchowi języka polskiego.

Jutro ujrzymy na scenie naszej pięcioaktowy dramat Ferrari'ego p. t „Samobójstwo", cieszący się na zagranicznych scenach wielkiem powodzeniem.

Do teatru lwowskiego został zaangażowany p. Richter, który w ubiegły poniedziałek występował u nas w „Kościuszce" w roli Kuby.

Roboty na plantacjach z powodu nagłej zmiany powietrza i ciągłego deszczu ze śniegiem, przerwane zostały.

Fotografje Fritza Kreislera, skrzypka mającego wziąć udział w koncercie „Lutni" 9 go maja, wystawiła na widok publiczny księgarnia Krzyżanowskiego.

Na walnem zgromadzeniu członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, mającem się odbyć w dniu 1 maja b. r. ustanowiony został następujący porządek dzienny: a) zagajenie, b) odczytanie protokółu i dwóch odezw zarządu głównego, c) dokończenie sprawozdania z wystawy czeskiej przez p. A. Rinka, d) „O miłości ojczyzny" mówić będzie p. T. Wojdyga, e) wnioski członków. Pożądanem jest jak najliczniejsze przybycie członków. Zaproszenia imienne rozsyłane nie będą.

Plac przed gmachem „Sokoła" ma być upiększony staraniem Towarzystwa upiększenia m. Krakowa.

Lornetki teatralne. Ożywiona dyskusja toczyła się wczoraj w teatrze na temat wprowadzenia do nowego teatru dawania do każdego sprzedanego biletu lornetki teatralnej, naturalnie na jeden wieczór. Nowość ta przyjęła się w Warszawie w Wielkim teatrze i u publiczności znalazła poklask. Dawniej publika zmuszoną była przynosić z sobą lornetki, lub wypożyczać je od bileterów. Pierwsze nie zawsze wygodnem było, drugie zazwyczaj kosztowne. Lornetki będą aluminiowe, w wybornym gatunku, z achromatycznemi szkłami, lekkie i trwałe. Wyłączną opiekę nad niemi będzie miał przedsiębiorca, do niego więc należeć będą reperacje, ulepszenia, odnawianie i t. p. Publika za dopłatą parocentową do biletów, otrzymywać będzie przed wejściem do teatru lornetki. Dopłata (jak w Warszawie) dołączoną być może do stałej ceny miejsc teatralnych, tak, że kupujący bezwiednie niemal osiągnie tak pożądaną w teatrze wygodę. Teatr po przeciągu lat kilku amortyzując częściowo wydatki przedsiębiorcy, zostaje wyłącznym właścicielem parnset lornetek. Jak widzimy więc, że nowość ta jak dla jednej, tak dla drugiej strony nader praktyczną będzie. Miejsca gratisowe również lornetki posiadać będą. Nadmienić wypada, że innowacje te zaprowadziły już u siebie teatry paryzkie i niemieckie, a nawet — rosyjskie. Inicjatorem tego projektu jest p. Felsenhard-Skalski, ten sam, który roku zeszłego ofiarował w Warszawie 6000 franków na nagrody dla konkursu sztuk dramatycznych polskich. Nie wątpimy, że rzucona praktyczna myśl przez pana Skalskiego i w Krakowie znajdzie poklask i poparcie u publiczności.

Sprawozdanie XIX z rzędu z działalności komitetu Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci, opuściło prasę. Dowiadujemy się z niego, że w szpitalu św. Ludwika, zostającym pod opieką prof. dra M. Jakubowskiego, było 1 340 chorych stale leczonych, ambulatoryjnie 4.907 chorych, dzieci zaszczepionych krowianką 131, dzieci skrofulicznych wysłanych do Rabki 45. Razem więc udzielono lekarskiej pomocy 6.423 dzieciom. Utrzymanie lecznicy w Rabce (gdzie przez oba sezony było 45 dzieci) pochłonęło 2.072 złr. Na szpital natomiast wydano 18.651 złr. 37 ct. Dowiadujemy się dalej z owego sprawozdania, że celem zapewnienia dalszego rozwoju szpitalowi, komitet Towarzystwa nabył w roku zeszłym parcelę gruntową od p. Szafrańskiego (520½ sążni kwadrat.) za sumę 7.363 złr. 92 ct. Parcela ta włączoną została do szpitala, na której to założono 2 ogródki, jeden do spacerów dla rekowalescentów, — drugi przeznaczono na ogród warzywny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Zrzędzie Uwagi uwzględnimy, ale niech Pan nie zrzędzi, jeśli dla braku czasu dopiero za dni kilka będziemy mogli pytania jego rozważyć.

Ostatnia poczta.

Rzym 20 kwietnia. Zdaje się, iż przesilenie ministerjalne, ciągnące się już tak długo, zbliża się ku końcowi i to z tym skutkiem, że ci, którzy przesilenie owo wywołali, sami padną jego ofiarą. Minister wojny jenerał Pelloux i minister finansów Colombo złożyć mają swe teki, a objąć je mają: jenerał Ricotti i Condolini. Pierwszy urząd ministra wojny już piastował, drugi byłby zupełnie *homo novus*, minister finansów. Zresztą gabinet Rudini'ego nie ma uledz żadnym zmianom.

Bruksela 20 kwietnia. Przywódca umiarkowanych liberałów w belgijskiej Izbie, ośmdziesięcioletni Frère-Orban, poniósł porażkę. Niedawno jeszcze agitował on żywo przeciw zlaniu się liberalnych i radykalnych związków wyborczych i wprowadzenie powszechnego głosowania piętnował jako nieszczęście dla Belgji i liberalizmu. Niejednokrotnie utrzymywano, że wpływ jego wobec koniecznego zjednoczenia wszystkich odcieni wolnoślnego stronnictwa w Belgji jest bardzo szkodliwym, aż obecnie opuszczono sędziwego doktrynera w chwili arcyważnej. Jeneralne zgromadzenie obu związków wyborczych, stronnictwa liberalnego i radykalnego, uchwaliło sojusz wyborczy między reprezentantami obu obozów. Dotychczasowa reprezentacja miasta Brukseli, składająca się z 14 katolików, jednego liberalnego, i jednego radykalnego, ustąpi reprezentacji obu zjednoczonych stronnictw. Chociażby nawet na prowincji zlanie się dwóch wzmiankowanych obozów napotkało na zbyt silny opór i tak straty katolików są nadzwyczaj wielkie i ster im z rąk wyrwano.

Petersburg 21 kwietnia. Ustawodawstwo rosyjskie uczyniło obecnie krok na przód — a mianowicie w sprawie zdrady tajemnic państwowych i szpiegostwa. Odnośna ustawa, uchwalona przez radę państwa, brzmi: „Kto obcemu mocarstwu wyda dokumenty lub wiadomości, które w interesie bezpieczeństwa państwa powinny być zachowane w tajemnicy, zostanie zesłany w najodleglejsze okolice Sybiru; kara ta dla urzędników obostrzoną będzie wieloletnią robotą przymusową. Za nieprawne zdjęcia i rysunki fortów i wojskowych budynków grozi kara więzienia od ośmiu do szesnastu miesięcy, za zamierzone wydanie ich obcym mocarstwom dożywotnie zesłanie do oddalonych gubernij. Tejże samej karze podlega ten, kto podstępnie wkradnie się do fortecy. Niedbalstwo urzędników karanem będzie wieloletniem więzieniem". Postanowienie to jest niczem innem, jak tylko jednem z ogniw w łańcuchu przygotowywań się do przyszłej wojny — w łańcuchu, który od lat 10 systematycznie się rozciąga. Niebawem stanie Rosja potężna od stóp do głów, a wten czas biada światu, biada europejskiej cywilizacji...

Londyn 20 kwietnia. Obie irlandzkie frakcje: grupa Healy'ego i grupa Dillon'a, jakby je nazwać można — chciały połączyć się przeciw bilowi o reformie administracji lokalnej w jedną partję, w której nie miało być ani parnelistów, ani antyparnelistów. Kwestja jednak zlania się dwóch organów stronniczych stanęła owemu zjednoczeniu się na przeszkodzie. Dillon miał objąć prezydenturę w administracji wspólnego organu stronniczego, zażądał jednak równoczesnego wstąpienia O'Brien'a i Sexton'a do rady zarządzającej. Ponieważ żądanie to sprzeciwiało się statutom, Dillon nie przyjął prezydentury i zarzucił despotyzm Healy'emu, Sulivan'owi i innym przywódcom stronnictwa, a nadto oświadczył, iż usunie się z politycznej widowni, gdyż przewiduje, że nowy organ byłby wodą na młyn Healy'ego, a nie reprezentowałby całego irlandzkiego stronnictwa.

TELEGRAMY.

Paryż 21 kwietnia. *New York Herold* upatruje w ostatnich zajściach egipskich tryumf polityki angielskiej. Turcja została zdaniem dziennika skompromitowaną i intrygi jej ubezwładnione.

Rzym 21 kwietnia. Donoszę wam, że pobyt arcybiskupa Vassary'ego w Rzymie stoi w ścisłym związku nietylko co do przyszłego ukształtowania się stosunków rządu austrjacko-węgierskiego do Watykanu, ale i co do stanowiska papieża wobec pewnych agitacyj biskupa Strossmayera. Ponieważ kardynał Rampolla był dotychczas więcej przychylnym Strossmayerowi, przeto nabierają prawdopodobieństwa pogłoski o ustąpieniu dotychczasowego sekretarza kurji.

Rzym 21 kwietnia. *Riforma* donosi, iż rząd francuzki wzywa Anglję, aby ukarała krajowców murzyńskich, którzy w Uganda zniszczyli misję katolicką i zamordowali kilku misjonarzy francuzkich.

Londyn 21 kwietnia. *Times* donosi, że Francuzi pobudowali nad połudnową granicą algierską cały szereg fortów, które mają na celu opanowanie powolne części Sahary, i podbicie szczepów nomadyjskich.

Londyn 21 kwietnia. Według *Standarda*, otrzymały już sankcję carską projekty dotyczące przesiedlenia polskich urzędników kolejowych w głąb Rosji oraz projekt o nowej ustawie przeciw sekretnym szkołom. *Standard* utrzymuje, że ostatnia ustawa jest wymierzoną tak przeciw Niemcom nadbałtyckim, jak i Polakom.

Standard donosi, że w okolicy Pakanu, miały miejsce potyczki pomiędzy wojskiem angielskiem a powstańcami. Powstańcy, którzy wszędzie byli stroną zaczepiającą, zostali pobici.

Komunikacje w kraju zostały przez powstańców poprzerywane.

Madryt 21 kwietnia. *Imparcial* utrzymuje, że uwięziony obecnie anarchista Munnor był przez dłuższy czas ajentem policji madryckiej.

Amsterdam 21 kwietnia. Pisma holenderskie donoszą, że główne zebranie robotników holenderskich w dniu 1 maja odbędzie się w Leenwarden, dokąd zaproszeni zostali przywódcy socjalistów holenderskich Domela, Nieuwenhuis.

Amsterdam 21 kwietnia. *Allgemeen Handelsblad* donosi o nowym zamachu anarchistów na dom prokuratora w Luik. Eksplozja zniszczyła dom, ale nie zabiła z ludzi nikogo.

Zmiany w administracji.

Wiedeń 22 kwietnia. Bawią tu namiestnicy Górnej Austrji i Salcburga, oraz prezydenci Karyntji, Szlązka i Bukowiny, a to podobno, że w najbliższym czasie mają zajść zmiany na wymienionych stanowiskach.

Rosja a Bułgarja.

Konstantynopol 22 kwietnia. Ambasador rosyjski Nelidow oświadczył ajentowi rządu bułgarskiego, Dimitrowowi, że Rosja nie przestanie opiekować się emigrantami bułgarskimi a księcia Ferdynanda nie uzna przedewszystkiem dla tego, że jest katolikiem.

Amalfitano-Oreglja.

Rzym 22 kwietnia. Proces prałata Amalfitano przeciw kardynałowi Oreglja skończył się pomyślnie dla tego ostatniego. Nawet prokurator uznał, że kardynał w niczem nie uchybił swoim obowiązkom.

(Taki koniec skandalicznego procesu zmartwi z pewnością wielce prasę liberalno-żydowską, która już się cieszyła, że kardynał zostanie zasądzony za oszczerstwo. Przyp. Red.).

Lwów 21 kwietnia. Na posiedzeniu dzisiejszem Rady miejskiej wręczył arcybiskup Isakowicz imieniem komitetu na własność miasta, zakupioną ze składek publicznych „Polonję" Styki. Prezydent Mochnacki i senjor rady Stokowski złożyli za ten dar podziękowanie. Następnie odczytano protest wyborców, zarzucający sfałszowanie list wyborczych i domagający się zezwolenia, aby wyborcy, celem stwierdzenia fałszerstw, przeglądać mogli oddane podczas głosowania listy. Większością głosów przeszła Rada do porządku dziennego nad tem żądaniem. Prezydent Mochnacki zamknął następnie kadencję upływającą, dziękując za pomoc wiceprezydentowi Michalskiemu. Prezydentowi imieniem Rady podziękował senjor Stokowski. W przyszłym tygodniu zbierze się nowa Rada, celem wyboru komisji weryfikacyjnej. Równocześnie zwołano zgromadzenie wyborców, celem przedstawienia wszystkich rzekomych nadużyć i fałszerstw, wykrytych przez dwunastu skrutatorów, którzy podpisując protokół, spisali szczegółowo wszystkie fałszerstwa. Protest przedłożony będzie nowej Radzie, a w razie nieuwzględnienia przesłanym zostanie trybunałowi administracyjnemu w Wiedniu.

Wiedeń 22 kwietnia. Przybyło tu 200 berlińskich śpiewaków. Na dworcu witano gości z nad Sprewy bardzo uroczyście. Przybyły tam w tym celu niezliczone deputacje miejscowych stowarzyszeń śpiewackich i innych.

Wiedeń 22 kwietnia. Z Cetynji donoszą, że czarnogórski następca tronu Danilo ma zaślubić jakąś damę z wyższego petersburskiego świata.

Berlin 22 kwietnia. Caprivi wyjechał już do Karlsbadu. Zastępuje go sekretarz stanu w urzędzie spraw wewnętrznych, Boetticher.

Palermo 22 kwietnia. Zmarł tu znakomity botanik, senator Tondaro.

Sofja 22 kwietnia. Plotkę rozpuszczoną przez służalców Rosji, jakoby Stambułow dostał pomieszania zmysłów, przyjęto tu z politowaniem, jako niesmaczny ani nawet oryginalny koncept. (My odrazu uznaliśmy wiadomość o rzekomej chorobie Stambułowa za zmyśloną. Przyp. Red.).

Konstantynopol 22 kwietnia. Ma tu przybyć książe Mikołaj czarnogórski wraz z synem w odwiedziny do sultana.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 22 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj ministra Zaleskiego na audjencji.

Rzym 22 kwietnia. Przesilenie gabinetowe już się właściwie skończyło. Według uchwały rady ministrów wszyscy członkowie gabinetu, z wyjątkiem ministra skarbu, zatrzymają swe teki. Opróżnione stanowiska ministrów rolnictwa i skarbu zostaną obsadzone. System oszczędnościowy ma być zaprowadzony.

Rzym 22 kwietnia. Sfery watykańskie użalają się, iż gabinet Loubeta utrudnia dobre stosunki między Kościołem a Francją. Przypuszczają tu, że Ojciec święty wygłosi alokucję przeciw rządowi francuzkiemu.

Petersburg 22 kwietnia. Dnia 19-go b. m. wybuchł tu pożar w trzypiętrowym domu. Kilka osób wyskoczyło oknem. W zgliszczach znaleziono dziewięć trupów. Zginęło 15 osób.

Skwierzyny (Schwerin) 22 kwietnia. Wczoraj zmarła tu siostra cesarza Wilhelma I., wielka księżna Aleksandryna.

Hermanstadt 22 kwietnia. Padał tu śnieg przez kilka godzin, poczem zauważono dwa drgnięcia ziemi.

Sofja 22 kwietnia. Kuszelew przybył tu z Konstantynopola.

Kronika ekonomiczna.

* *Wyrób wódki w Galicji.* W lutym b. r. (1892) wywarzono w 527 gorzelniach naszych ogółem 6.549.185 stopni alkoholu a zatem tyle, ile oznajmionych było do wyrobu. Najwięcej gorzelni było w ruchu w powiecie tarnopolskim (119), najmniej zaś w sądeckim (4); w krakowskim jest ich 25.

* *Wyrób piwa w Galicji.* W lutym 1892 było u nas w ruchu 148 browarów i uwarzono w nich 75.528 hektolitrów piwa. Wartałoby gdyby ktoś ze statystyków naszych obliczył dokładnie, ile to więcej wódki niż piwa u nas produkują, i co jest powodem nierównie większej niestety u nas konsumcji wódczanej niż piwnej. Najwięcej browarów było w powiecie rzeszowskim (20), a najmniej, bo tylko 6 w pow. kołomyjskim. We Lwowie ich było w ruchu 5, z produkcją 9970 hektolitrów (rozumie się miesięczną), w Krakowie zaś 4 z produkcją 3716 hektol.

Ceny zboża

z dnia 20 kwietnia 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·20 .0·40	10·25 10·80	10·15 10·75
Żyto	8.50 8·80	8·90 9·20	8·80 9·25
Jęczmień	6·50—6·80	6·——7·25	6·——7·05
Owies	7·——7·50	6 50—7·15	6·25 7·—
Groch	6·50 10·50	6·— 7·—	6·— 11·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	10 50 11·—	11·—12·50	10·90 12·40
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	55·—75·—	48·—64·—	45—65·—
Konicz biała	50—70—	50·—75·—	49—72—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo. *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21.— do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Akademik przyjmie lekcje za skromne wynagrodzenie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 653(5 6)

Posady i prace.

Pisarz potrzebny jest do gospodarstwa. Adres: Fundalewicz, Suchostaw Tarnopol. 686(1-3)

Doniesienia rozmaite

Parcele budowlane po cenach przystępnych, do sprzedania w Dębnikach. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 687(-)

Kronika Bielskiego uszkodzona, tanio do odstąpienia. Wiadomość: K. P. w drukarni Anczyca i Spółki.

Pianino nowe, tanio do sprzedania zaraz. Wiadomość ul. Florjańska, Nr. 32, II. p, drzwi Nr. 4, od 12 do 2 godziny. 687(1-5)

Lokale

Dwa pokoje umeblowane, razem, lub pojedynczo z wiktem lub bez, od 1 maja do wynajęcia. Garbarska 12, I. piętro. 68 (2-?)

Kawalerskie mieszkanie od 1 maja b. r. do wynajęcia: **pokój z przedpokojem** od frontu przy pl. W. W. Świętych, l. 8, II. piętro.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

Dyrekcja informacyjna Wiedeń, Währing, Zimmermanngasse 10.

SALZERBAD

stacja kolei zachodniej Hainfeld, dwie godziny od Wiednia.

Zakład wodoleczniczy, instytut do picia, kuracji i kąpania. Powietrze drzew szpilkowych. Źródła mineralne ułatwiające przemianę składników, zawierające sól kuchenną i glauberską. Mieszkania i kuracja bardzo tanio. 42(1-?)

Lód

po cenie najtańszej

u E. Dobrzyńskiej, Sławkowska 12.

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórzowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nielicząc opakowania.

Ceny nizkie. 3 53 ?)

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.

J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Wład. Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięcznie po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(1 2)

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (17-30)

Piątek dnia 22 go kwietnia.

ZUP. Zupa kartoflana. Rosół z grysikiem.

PRZYST. Omlet z pietruszką. Pasztet strasburgski. Szt. mięsa, sos grzybowy.

PIECZ. Sandacz z jajami. Polędwica z marchewką. Mostek z ryżem.

LEGUM. Makaron z serem. Jabłka smażone.

Granaty ogniożercze.



Według angielskiego systemu Hardena, znacznie ulepszone i próbami publicznemi do świadczone.

Roztłuczone w zarzewiu nie eksplodują, lecz wydzielają gaz, który gasi pożary wewnętrzne z nafty, alkoholu, drzewa, węgli itp. powstałe, oraz zapalone sadze w kominach. Dostać można **w Krakowie w celniejszych magazynach** Cena za sztukę złr. 1.50. za 6 sztuk złr. 7.50.

Maszyny do szycia

SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk**, bez ajentów lub faktorów. Raty tygod 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt, igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorza.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(94 100)

Ważne dla P. T. Publiczności!

Tylko 4 złr. na cały rok, a **3 złr.** do końca bieżącego roku wynosi przedpłata na

Kaznodzieję katolickiego

Wydawnictwo Kaznodzieja katolickiego w Krakowie.

FEIGLA

fijołkowo-glicerynowe

MYDŁO

po krótkiem użyciu robi skórę miękką delikatną i płeć zawsze świeżą. Pudełko zawierające trzy mydła, kosztuje 1 złr. **Feigla Violette de Parme** najlepszy wypróbowany środek, który nadaje bieliźnie przyjemny zapach fijołkowy. Sześć woreczków kosztuje złr. 1.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach. 15 (10-17)

Stary weteran z r. 1831 i 1863

83 letni, sprzedaje czystą białą naftę z rafinerji Fibicha w sklepie przy ulicy Sławkowskiej, l. 2.

Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady i tą drogą poleca swój towar, spodziewając się poparcia Szanownej P. T. Publiczności, która rozkupując dobry towar sama nie straci, a dopomoże zasłużonemu starcowi i poprze szczere jego usiłowania, ażeby nie został ciężarem społeczeństwa, kiedy pragnie pracować ile mu sił starczy.

Z uszanowaniem

Mikołaj Bracki.

242(8-?) Sławkowska 2.

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy**.

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu.

Depesze: **„Concordia", Pękalski, Kraków.** 85(17- 0)



Warszawska

Pracownia Gorsetów „á la Sirène"

przeniesiona

od 1 stycznia b. r. z ulicy Grodzkiej l. 31,

do domu Wgo Siedleckiego

w Rynku głównym, L. 45, Linia A-B,

poleca na sezon wiosenny i letni nagrodzone na wystawach hygjenicznych w kraju i zagranicą

GORSETY GUMOWE I WŁOSIENICOWE

jak również

wielki wybór gorsetów

z najlepszych materjałów i dodatków francuzkich.

Wszystkie nasze gorsety wyrabiamy tylko podług najnowszych żurnali paryzkich i brukselskich, stosując się do każdej figury odpowiednim krojem.

Obstalunki wykonywują się jak najakuratniej w ciągu 24 godzin.

Na obstalunki z prowincji prosimy nadesłać miarę: 1. objętość góry, 2. w pasie, 3. w biodrach, 4. z pod ramienia do pasa. **Wysyłka za zaliczką.**

Ceny umiarkowane 36'(4-10)

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych i ogłoszenia do plakatowania

przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów, Kopernika l. II. 106(708-?)

GRABOWNICA

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych

497(3-10

i wszelkich wyrobów

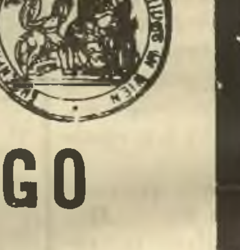
RYMARSKO - SIODLARSKICH

w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej **Sanok**; telegramy **Brzozów.**

Cenniki na żądanie gratis i franco.





Odznaczony medalem państwowym c. k. Ministerstwa handlu za okna kościelne na wystawie w Przemyślu 1872 r i Medalem srebrnym na wystawie krajowej w Krakowie 1882 roku.

PIERWSZY KRAJOWY

Zakład Szklarski w Krakowie

założony w Krakowie 1864 roku

TEODORA ZAJDZIKOWSKIEGO

przy ulicy św. Jana, Nr. 17, na parterze.

Poleca Szan. P. T. Publiczności swój **zakład artystyczno szklarski okien kościelnych,** z których to robót posiada chlubne świadectwa z 28-tu lat.

Podejmuje się robót szklarskich, jakoto: **Okien kościelnych ze szkła czystego, kolorowego i katedralnego, oraz na żądanie malowania w deseń na szkle (witraże.)** Przerabia staroświeckie witraże. Podejmuje się oszklenia pojedynczych okien i większych budowli. Dostarcza wszelkiego rodzaju szyb lustrowych i źwierciadeł z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. Ubiera żerandole i dostarcza do tychże wszelkich przyborów. Oprawia obrazy i t. p., jak również przyjmuje wszystkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

oraz Zastępca słynnej Firmy w Europie Neuhauser Dra Jele i S-ki w Innsbrucku

t. . huty szkła katedralnego i tyrolskiego, malowania na szkle, jako znanych fabrykantów robót okien kościelnych itd.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu.

PIERWSZA

KRAJOWA FABRYKA

oraz skład

wyrobów blacharskich i pokrywania dachów

istniejąca od r. 1875

WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu).

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE

i do wyszynków piwa. 261(12-60)

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia cenach po umiarkowanych

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp. Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo.



Telegramy: **Kosydarski, Kraków.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 kwietnia

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	120 —	122 —
Marki niemieckie	58 20	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 38	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ „ „ ow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4½% „ „ „ 52 let.	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 -
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	100 40	101 1
4½% „ „ „ „ „ „	98 20	99
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskie we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 -
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop	101 25	102 25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	214
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	242 —	252
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	327 —	330
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200 „	—	—
Losy		
Miasta Krakowa	21 50	22 6
„ Stanisławowa	29 50	- -
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 5
„ węgierskiego „	12 —	13 -
„ włoskiego „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Pesztu	6 40	7 40

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2 giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(64-?)

KAMIENICA

w Krakowie, przynosząca 2000 złr., wolna od podatków, za 22000 złr., **Willa** w Szczawnicy, na najlepszem miejscu, przynosząca 800 złr., wolna od podatków za 10000 złr. do sprzedania.

Zgłoszenia **w Krakowie, ul. Nad Rudawą Nr. 24,** u właściciela. 421(1-3)

Młody człowiek

rzeczywiście biegły w korespondencji polskiej i niemieckiej, tudzież w prowadzeniu ksiąg handlowych, znajdzie zatrudnienie w Ajencji dla Rolników S. Mikuszewskiego w Krakowie, Rynek 34. 419(1-3)

Kamienica

jednopiętrowa z ogrodem, na przedmieściu Krakowa położona, do sprzedania. Wiadomość **w cukierni W. Schmida ul. Szewskn.** 34(1-1)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., **a damskie** od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(374 ?)

Bronisław Dobrzański.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż po ukończonej nauce kroju **w pierwszych** magazynach wiedeńskich, otworzyłam

PRACOWNIĘ

SUKIEN DAMSKICH

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej, Nr. 50, I. piętro.

Udzielam również **nauki kroju**, podejmując się wyuczenia takowej **dokładnie i w krótkim czasie.** Przyjmuję także panny, które dla siebie szyją i takowym udzielam nauki.

Polecając się Sz. Publ. i prosząc o łaskawe względy zostaję z uszanowaniem

Antonina Stajerska.

PRACOWNIA

sukien i okryć damskich

wykonywuje

podług najświeższych wzorów, starannie i elegancko wszelkie roboty w zakres toalety damskiej wchodzące, po cenach umiarkowanych.

Formy staników i okryć według miary nabywać u mnie można.

Udzielam nauki kroju łatwego i praktycznego.

Polecam się łaskawym względom Szanownych Pań. 353(6-6)

KLEMENTYNA

Rynek główny, Nr. 5, róg Siennej, II. piętro.

Gdy mi potrzeba inserować 6(318 ?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Do sprzedania

OGRÓD

1883 sążni kwadratowych, róg ulicy Studenckiej i Garncarskiej. Bliższa wiadomość **Garncarska 12** 347(3-3)

Ogniotrwałe żelazne

KASETY

z szrubowaniem, oraz nowe i używane ogniotrwałe

KASY

i prasy do kopjowania

najtańsze u 320 16-300)

S. Berger'a

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1860(114-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.



Nowość na sezon letni.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.**

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Nowość na sezon letni.

Ważne

dla

Pp. Restauratorów!



Wydawca, zecelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego